

# POLSKA WIEŚNA

Niedziela, dnia 29 września 1946 r.  
ROK II. Nr 39 (74).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.  
Hebdomadaire Catholique

NIE DOSĆ KOCHAC  
DOBRYCH, ALE TRZE-  
BA KOCHAĆ I ZŁYCH,  
GDYŻ MIŁOŚCIĄ MO-  
ŻNA Z NICH ZŁOŚĆ  
WYPLENIĆ.

H. Sienkiewicz.

(Quo Vadis)

Ks. JAN PIWOWARCZYK

## Uroczystość na Jasnej Górze.

Uroczystości, których świadkiem była Jasna Góra w święto Matki Boskiej Siewnej (8 września), zgromadziły niezliczone tłumy pielgrzymów ze wszystkich stron kraju. Częstochowa przystroiła się w iluminacje, girlandy i flagi narodowe.

Do ślubowań maryjnych wierni przygotowywali się na kłęczkach. Od samej północy odprawiano bez przerwy msze św. Przez całą noc oblegano konfesjonały i tabernakula. Uroczystą sumę na szczycie odprawił ks. kardynał Sapieha, na tronie zasiadł Prymas Polski, ks. kard. Hlond, otoczony wszystkimi biskupami. Okolicznościowe kazanie wygłosił do zgromadzonych wódzarc diecezji wrocławskiej — ks. biskup Karol Radowski.

Z okazji tej wspaniałej manifestacji religijnej czołowy tygodnik katolicki „Tygodnik Powszechny” zamieścił artykuł naczelny Rektora Seminarium Duchownego w Krakowie, który tu przedrukujemy.

W dniu 8-go września b. r., w święto Narodzenia Najśw. Marii Panny, odbędzie się na Jasnej Górze przed Jej cudownym obrazem ofiarowanie Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Marii. Dokona go Ksiądz Prymas w otoczeniu wszystkich biskupów Polski. Jak w poszczególnych diecezjach dopełniali go w dniu 15 sierpnia poszczególni księża biskupi, a w poszczególnych parafiach księża proboszczowie w dniu 7 lipca...

Ludzie niewierzący wzruszą ramionami. Dla nas, ludzi wierzących, będzie to wielkim przeżyciem religijnym i narodowym i spełnieniem naszych pragnień.

### DWA MOTYWY.

Zapowiadając ten akt ofiarowania, pisali księża biskupi w tegorocznym liście pasterskim na Wielki Post:

„Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów, ani z ciągłym na nas długiem wdzięczności, gdybyśmy na progu nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej Niebieską Królową, dla której Naród ma wdzięczną, serdeczną i rodzinną cześć.

Dalej przypomina episkopat, szwedzki potop i śluby Jana Kazimierza w lwowskiej katedrze, jako najznamienniejszy odpowiednik z naszej niedawnej przeszłości do obecnej uroczystości.

Jest to pierwszy — narodowy — motyw jasnogórskiego aktu ofiarowania. Prócz niego jest jeszcze drugi. Stanowi go wznowione przez Piusa XII nabożeństwo do Niepokalanego Serca Marii.

Wznowienie tego starego nabożeństwa w Kościele powszechnym wiąże się z przedziwnymi wydarzeniami, które się rozpoczęły 13-go października 1917 r. w portugalskiej wiosce, Fatima, które żywo przypominają wydarzenia w Lourdes z przed przeszło 100 lat... Oto troje wiejskich dzieci (w wieku od 7 do 10 lat) przeżyło wówczas objawienie się N. Marii P., otrzymało od niej zachętę do upowszechnienia nabożeństwa do Serca Marii i pouczenia moralne do szerzenia w narodzie. Przedziwne wydarzenia, ale i przedziwni ich bohaterowie!... Przy głoszeniu wiadomości o wydarzeniach przeszły dzieci przez cięż-

kie prześladowania. Zaznały nawet więzienia z tego tylko powodu, że opowiadały, co widziały. Obietnicami i groźbą starano się wymusić na nich wyznanie, że uległy przywidzeniu. Rzecz jednak nadzwyczajna:

Z całą prostotą dziecka, ale i nie wzruszoną pewnością człowieka, który „widział”, potwierdzały na każde pytanie swoje pierwsze wyznanie aż to ich wyznanie stało się fundamentem dzisiejszego „Lourdes portugalskiego”, obejmującego kompleks kościelnych budowli i gromadzącego setki tysięcy wiernych w dniach uroczystych.

W 25 lat po wydarzeniach w r. 1918, po długich badaniach fachowców, nastąpiło zatwierdzenie wiarygodności objawień przez najwyższą władzę w Kościele. W dniu 13 października 1942 r. Pius XII, przemówił przez radio do całego świata katolickiego na temat objawień w Fatima i cały Kościół ofiarował Niepokal. Sercu Marii, wzywając równocześnie poszczególne narody do wykonania tego samego aktu.

Takie są dwa motywy aktu ofiarowania Sercu Marii, który w dniu 8 września będzie dokonany na Jasnej Górze.

### „KTÓRZY NIE WIERZA

O Wiktorze Hugo, już starszym, opowiadają, że, gdy go zapytano, co sądzi o „zjawiskach” z Lourdes, odrzekł:

— Nie wierzę, ale szanuję.

Wielki pisarz Francji widział w kulcie Marii przedmiot godzien szacunku, skoro już na wiarę nie mógł się zdobyć, chociaż próbował (jego wizyta u św. Jana Bosko w Paryżu). Miał rację. Nie on jedyny, ani pierwszy stwierdził niezwykły, uszlachetniający, wpływ kultu Madonny na duszę ludzką.

Angielski historyk, Lilly, sądzi, że, jeśli co w chrześcijaństwie przyczyniło się do wyzwolenia kobiety z jej upodlenia w pogaństwie, to — przede wszystkim kult Marii. A historycy średniowiecznej kultury dowodzą, jak bardzo uszlachetniająco działał ten kult na prymitywną i instynktom poddaną duszę człowieka tych czasów.

To życie. A ileż sztuki plastyczne mają do zawdzięczenia temu kultowi!

Burckhardt w swojej „Kultur der Renaissance in Italien” rejestruje znamienity fakt: w okresie Renesansu we Włoszech nastąpiło w klasach wykształconych osłabienie religijności a mimo to „sztuka tych czasów w zakresie uwielbienia Madonny osiągnęła swoje szczyty”. Istotnie! Można mieć zastrzeżenia co do religijnej strony tej sztuki, ale jest ponad wszelką wątpliwość, że sztuka mariańska osiągnęła w okresie Renesansu szczyt, którego późniejsze okresy już nie osiągnęły. Madonna Sykstyńska z pewnością nie jest dziełem czystego natchnienia religijnego, jak nim jest sztuka n. p. Fra Angelica; ale jest najwyższym wzlotem sztuki wśród dzieł malarstwa poświęconych Marii.

Jest bowiem w postaci Marii coś, co uskrzydla duszę ludzką. Płynię z niej moc, która potęguje ludzkie siły. Promieniuje z niej światło, które przebija grube ciemności naturalizmu. Wieje z niej świętość, a — jak to dobrze zauważyła polska pisarka, Maria Grossek - Korycka — „nasz zepsuty świat niczego nie szanuje prócz jednej świętości”.

Nikomiu nie zaszkodzi wzrost szacunku dla świętości. A będzie wzbogaceniem i pogłębieniem duszy narodu. Wzbogaceniem tak potrzebnym zwłaszcza dziś, kiedy zewsząd słycać głósy stwierdzające obniżenie moralności i wzrost egoizmu, kiedy wszyscy nawołują do odrodzenia obyczajów.

Będzie to już wielką korzyścią dla kultury moralnej narodu, jeśli tegoroczne ofiarowanie Narodu Niepokalanemu Sercu Marii zdoła pogłębić szacunek dla duchowych wartości, dla świętości.

### TRADYCJA...

Jednym z pierwszych represyjnych zarządzeń, jakie niemiecki okupant (a więc „rząd” tak dziś potulnego i tak rzekomo dla katolicyzmu życzliwego Hansa Franka) dla katolickiej Polski wydał był,

## Modlitwa o Królestwo Maryi

Maryjo! Niepokalana Matko Boga, z aniołami i świętymi wielbimy Cię królową niebios, ziemi i dusz wszystkich.

Za bożą łaską, której jesteś szarfarką szcudrobliwą, spraw, by wszystkie umysły poznały Boga, by Go wszystkie serca kochały, by każda wola była Mu w pokorze oddana.

Matko! Natchnij nas ku Tobie. Niech z Ciebie rodzi się nasza radość, niech w Tobie znajduje



my ukojenie bólów, niech przez Ciebie ufnie wznosi się modlitwa nasza.

Pani przepotężna! Szybkim podbojem miłości zawładnij światem, aby zajaśniała nad nim chwała twego królowania i aby się chwalebnie ziszcilo powszechne królestwo Jezusa Chrystusa, Twego Syna a naszego Pana.

Amen.

Każdorazowo 200 dni odpustu.  
(—) August kard. HLOND.

zakaz pozdrawiania Najśw. Marii Panny w Litaniach loretańskich, w książce do modlenia i w pieśni mianem „Królowej Korony Polski”. Wprawdzie zarządzenie spełzło na niczym, ale było znamienne... Spełzło na niczym, bo episkopat wystosowawszy protest przeciw zakazowi, przeszedł nad nim w praktyce do porządku dziennego i nabożeństwo do „Królowej Korony Polski” utrzymał. Przez cały ciąg okupacji ksiądz w dniu 3 maja odmawiał swój brewiarz i odprawiał Mszę św. ku czci „Królowej Korony Polski”, jak przed r. 1939, a lud tym uporczywiej i tym głośniej im bardziej okupant dokuczał, modlił się do Marii tym staropolskim wezwaniem, Ale było znamienne to zarządzenie. „Rząd” Hansa Franka wiedział, ile w kulcie Marii jest patriotycznej siły. Nie tylko wiedział, ale i — widział.

Lata okupacji wydobyły z narodu polskiego maksimum patriotyzmu, ale i religijności. Szczególnie w formie kultu Najśw. Marii Panny... I tak jak w pierwszym, tak w drugim zakresie celowała bohaterka Warszawa. Prawie każdy dom katolicki miał tam swoją „kapliczkę”, swój ołtarzyk, lub choć obraz Marii w kwiaty przybrany, przy którym codziennie gromadzili się mieszkańcy na modlitwę do Królowej Korony Polski” i na śpiewanie pieśni ku jej czci. A kiedy życie na powierzchni stało się już niemożliwe, te obrazy schodziły w podziemie skupiać na modlitwie do Marii wszystkie stany i wszystkie pokolenia. Nie wszystkie miasta poszły w ślady stolicy. Ale nie dlatego, by kult Najśw. Marii Panny był w nich słabszy. Tylko dlatego, że żadne miasto polskie nie dorówna Warszawie w bezpośredniości i żywości uczucia, i — dodajmy — w odwadze bez względu na następstwa.

Tylko obcy człowiek będzie w tym nabożeństwie Warszawy i Polski widział coś niezwykłego, Polak wie, że kult Marii należy do historii i do tradycji narodowej. Gdyby się znalazł Polski Brémont, który by się pokusił o napisanie „Historii uczucia religijnego w Polsce”, to największą jej część wypeniłoby dzieje kultu Marii, a tę swoją „Historię” musiałyby polski Brémont zacząć od bardzo dawna, właściwie od początku dziejów Polski.

Musiałyby ją zacząć od jednego z najstarszych pomników piśmiennictwa polskiego, od czcigodnej pieśni „Bogu Rodzica, Dziewica”, której melodia brzmiała już wtedy, gdy książęce drużyny Piastów przedzierały się przez puszcze, oddawna już dziś nieistniejące... Musiałyby sięgnąć do wielkich wydarzeń narodowych, do bitew zwycięskich lub klęsk orężnych, do Grunwaldu i Cecory, Wiednia i potopu szwedzkiego, bo przez nie wszystkie, jak nie złota, przewijała się cześć dla Marii w formie błagania lub dziękczynienia. Musiałyby sięgnąć do skarbcza naszej literackiej twórczości, do Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, bo tak się składa, że największe duchy w narodzie prawie zawsze były czcicielami Marii. A te dzieje musiałyby zakończyć na ostatnim rozdziale historii narodu: na ostatnim powstań...

(Dokończenie na stronie 6-tej)



# STUTTGART - WARSZAWA.

## DRANG NACH OSTEN...

Z niepokojem przysięchaliśmy się przemówieniom czołowych polityków niemieckich — tak komunistów, jak socjaldemokratów — wygłoszonym na kanwie czasu ostatnich tygodni. Uderzała w nich bowiem, wspólna wszystkim, nas nowym raniąc kolcem cynizmu, nuta zgody na rosyjski zabór Prus Wschodnich przy jednomyślnym akcentowaniu tymczasowości stosunków, panujących nad Odrą. Wmawiając we wczorajszych hitlerowców coraz natęczywiej myśl o przyszłej rewizji granic wschodnich, przywódcy do życia obecnie powołanych partii w b. Rzeszy sprytnie przemycili między społeczeństwo termin 5-tej strefy okupacyjnej — polskiej. Pojętni uczniowie Goebelsa przygotowali swój atak stopniowo: zaczęło się od jeremiady przed światem z powodu barbarzyńskich metod wysiedlania spoza Odry, ze Śląska zaś w pierwszym rządzie. Ukazujący się we Frankfurcie (nad Menem) miesięcznik, wówczas kontrolowany przez cenzurę amerykańską, donosząc o zbrodniach, dokonanych na bez czci i grosza wyrzuconych za nowe granice Niemców, ośmielił się już pół roku temu podsunąć swoim czytelnikom myśl szukania przed napaściami tymczasowych zarządców „wiecznie germańskiej ziemi” ratunku w cieniu opiekuńczych skrzydeł władz i wojsk sowieckich.

Marksiści, ulokowani w Warszawie, musieli z poczuciem własnej bezsilności słuchać padających z trybun politycznych w Hamburgu, Hanowerze i Berlinie groźnych zapowiedzi powrotu „ziem zachodnich” do pobitej rzeszy. Za potwierdzenie tych zapowiedzi można było potem uważać odrzucenie przez min. Mołotowa propozycji Ilii Ehrenburga, równające się praktycznemu potępieniu nienawistnej pieśni, śpiewanej przeciwko byłym hitlerowcom, jak i charakterystyczną mowę, wygłoszoną przez tegoż ministra w sprawie jedności narodu niemieckiego.

Kreml się nie mylił, głosząc ustami Stalina już w roku 1943, że, jak niemożliwą jest rzeczą zniszczyć Rosję, tak samo byłoby nonsensem myśleć o zburzeniu Niemiec.

## W CIENIU AMERYKAŃSKIEGO

### SZTANDARU

Za kulisy tej ciekawej gry padła niespodzianie bomba. Rzucił ją tym razem sam sternik polityki amerykańskiej w postaci swojej głosnej, po dzień dzisiejszy ze szpalt

RÓŻA BAILLY.  
(Paryż)

prasy nie schodzącej, mowy w Niemczech.

Prawda starego przysłowia, głoszącego, że gdzie dwu mówi o tym samym przedmiocie, to treść dyskursu nie musi być wcale taka sama, spełniła się w naszym wypadku w sposób klasyczny. Choć bowiem temat rozprawy Byrnesea nie różni się zasadniczo od tematu, poruszonego przez Mołotowa,

rzeń europejskich. Mowa Byrnesea ma być odtrutką, podaną Niemcom na lipcową mowę Mołotowa. Apelem, nawołującym ten naród do zwrócenia się na zachód.

Opinia angielska, poza paru drobnymi szczegółami i brakiem wiary w zrealizowanie jednomyślnej polityki okupacyjnej, ustosunkowała się naogół do wydarzenia w Stuttgarcie przychylnie.

## WITOLD KOWALSKI

cel zamierzony w Stuttgarcie, jest napewno krańcowo inny od celu, o którym myślano w Paryżu i w Moskwie. „Nie leży wcale na linii interesów Niemiec i światowego pokoju, powiedział dyplomata St. Zjednoczonych, ażeby naród niemiecki rozdzielił się militarne pomiędzy wschód i zachód lub przedmienił się w partnera względnie pionka na szachownicy dla jednej z 2 zainteresowanych nim stron”.

To zdanie tłumaczy chyba całkowicie głośne tezy interesujące nas przemówienia, poruszające: izolacjonizm amerykański, jedność gospodarczą Niemiec i zniesienie bariery granicznej pomiędzy poszczególnymi strefami okupacji, udostępnienie Niemcom importu i eksportu, stworzenie centralnego rządu dla całego kraju, rewizję nowoutworzonej granicy na Odrze, przy zrezygnowaniu z Prus i Królewca na rzecz Rosji, oddanie Francji zagłębia Saary przy równoczesnym nie dotknięciu Nadrenii i zagłębia Ruhry, pomoc Ameryki w dźwignięciu pokonanego państwa na należne mu miejsce w hierarchii narodów.

## ECHA STUTTGARTU

Obserwując z bliska zainteresowanych mową min. Byrnesea, doszliśmy do rozróżnienia aż 5 form reakcji: ze strony Niemców — widać przede wszystkim ogromne zadowolenie. Cała prasa zadeła w róg triumfu i nadziei. Radio przemyciła pojęcie już nie, jak dotąd, pokonanego, a narodu zaliczonego znowu do rzędu przyjaciół zwycięskich sprzymierzeńców. Germański tupet myśli nawet o tym, jak się wykipić przed Francją, żeby jej nie pozwolić na aneksję Saary.

Ameryka nie może myśleć spokojnie o „żelaznej kurtynie”, stworzonej już na dalekim wschodzie. Jednym z ważnych punktów jej polityki musi więc stać niedopuszczenie do założenia podobnej zasłony przed sceną teatru wyda-

Francja potraktowała wystąpienie amerykańskie chłodno, patrząc na nie ze słusznym uzasadnioną rezerwą.

Echa mowy, wygłoszonej w wielkiej operze stuttgarckiej, podchwycił min. Mołotow, ważnym swoim oświadczeniem stając całkowicie po stronie, przed nową krzywdą postawionej, Polski, rozwiewając jednocześnie uludę snów niemieckich agitatorów.

W Kraju zaś naszym, tak bardzo znowu zagrożonym ze strony ciągle nas nienawidzących Niemców, w odpowiedzi na Stuttgart zorganizowały się samorzutnie, na zew ulicy, ogromne pochody demonstracyjne, poparte stanowiskiem ambasadora francuskiego w Warszawie, — Mr Garreau — głoszące, że nad Odrą polska czuwa straż!...

## POD NOWĄ WIEŻĄ BABEL...

Mogło by się здаwać, że wszelkie odezwy polityczne, mające na celu przyszłe dobro Niemiec, powinny być najlepszym cementem przy budowie kruchego gmachu pokoju. Niestety — dyplomatom brak i tu wspólnego języka. Miast przy czyniać się do wewnętrznej równowagi, każdy prawie występ przedstawicieli sprzymierzonych państw w tej sprawie wprowadza tylko jeszcze większe zamieszanie, przypominające skłębioną ludzkość pod biblijną wieżą Babel.

Każda mowa budzi lęk, z którego wyrasta nienawiść, co krok zaledwie na drogi do nowego konfliktu. Smutną rzeczywistością ujął tak wnikliwie jeden z najlepszych publicystów amerykańskich, William Henry Chamberlain, pisząc:

„Najdonioślejszym czynnikiem życia politycznego Europy jest ostro zarysowany podział kontynentu na dwa obszary, z których jeden opanowany jest przez sowiecką dyktaturę totalistyczną, a drugi jest od niej wolny. Pomiedzy materialistycznym absolutyzmem Wschodu a chrześcijańską cywilizacją humanistyczną Zachodu toczy się

zajadły spór o samą już duszę kontynentu europejskiego, tak straszliwie zniszczonego i osłabionego zarówno moralnie, jak fizycznie w ciągu dwu wielkich wojen naszych czasów”.

\*

## W PROTEŚCIE SOLIDARNI...

Sprawa granic nad Odrą, tą rzeką, w której już Bolesław Chrobry pale wbił historyczne, była jednym z naczelnych problemów naszej myśli politycznej w dobie walki konspiracyjnej z Niemcami. Nie ulegało dla nas nigdy żadnej wątpliwości, że, zachowując w całości ziemie Rzeczypospolitej na wschodzie, kraj nasz posunie się znowu na dziejowy zachód. Kwestiom tym poświęciła się całkowicie doskonale rozwinięta organizacja podziemna, znana pod nazwą *Burowa Ziemia Zachodnich* lub — krócej — *Ojczyzny*. Inna komórka, stworzona przy Delegaturze Rządu na Kraj, tak zwany „Zachód” wysyłała swoich członków w charakterze emisariuszów i kurierów do polskich jeńców wojennych i przymusowych robotników w celu uświadamiania szerokich rzesz na temat konieczności natychmiastowego osiedlenia się nad Odrą po ewakuowaniu tych stron z pokonanych Niemców. Nic dziwnego, że dziś cały naród — zware — protestował będzie przeciwko obietnicom, danym przez kogokolwiek nienawidzącym nas do szpiku kości Germanom, a dotyczącym ziemi, która wróciła do nas sprawiedliwie, na drodze, oblanej morzem krwi i łez. Jak nie zgodzimy się nigdy na operację wschodu, tak też bronąć będziemy odbitego zachodu.

Z ziemią nadodrzańską, jak i z rodzoną macierzą, nie od dziś żyją się cały naród Polski. Ta ziemia nie jest jednak zdobyczą jakiegokolwiek partii. Dlatego też, solidaryzując się z protestami Kraju, trudno mimo wszystko pojąć dlaczego manifestacje ostatnie w stolicy, urodzone ze słów min. Byrnesea, odbywały się w mrocznym świetle łun nienawiści, unoszących się m.in. nad redakcją pisma ludowców, *Mikołajczyka*.

Tego przywódcy chłopów, który przeszedł całą kampanię wrześniową z karabinem w ręku jako prosty kapral, dokumentując tym chyba najlepiej, że, choć różniąc nas nieraz poglądy polityczne, łączymy nas zawsze w jedną zwartą i solidarną rodzinę święta sprawa polska i zewnętrzne bezpieczeństwo jej nienaruszalnych granic.

W artykule: „Los Europy”, drukowanym w „Wiadomościach” (15. IX. 1946)

Przełożył z francuskiego:  
STEFAN SPYRA.

# WIZERUNEK POLSKI.

PEWIEN podoficer polski, rodem z Żółkwi, znalazł się w szpitalu francuskim.

Spotkaliśmy go w szpitalu Purpan, niedaleko Tuluzy, dokąd przyszedł, by odwiedzić rannych Polaków. Leżał on w swym łóżku, lewe ramię miał amputowane. Kikut jego sprawiał mu nieznośną cierpienia, a chirurgi obcinali go i obcinali coraz krócej. Biedny chłopak przejść musiał jedenaście razy przez stół operacyjny. Lecz nie skarżył się, o nie, pozwalał sobie jeno na lekki grymas bólu, rywalizując swym stoicyzmem z innym Polakiem, który przeżył bez narkozy i najcięższego jęku niezliczoną ilość operacji twarzy, tak, że stał się wprost legendarnym pacjentem tuluzjańskich szpitali.

Mówił niewiele i to tylko zgłoskami; ze stawiając razem te urywki rozmów, mogliśmy odtworzyć sobie zgrubsza jego dzieje osobiste. Były one równie banalne, jak i wspaniałe naprzemiennie: zwykłe dzieje polskich żołnierzy, którzy z bezprzykładnym męstwem stawiali czoło niemieckiemu napastnikowi; później, cofając się na wschód, wpadli w ręce wojsk bolszewickich i z tamtej niewoli wymknęli się, by kontynuować walkę z wrogiem gdzie indziej. Szczęśliwszy niż tysiąc jego towarzyszy. „mały” wachmistrz Stanisław Wojciechowski przedarł się do Francji.

Był on jednym z tych twardych mężczyzn, z których formowała się wówczas armia polska w Coëtquidan. Błasany orzełek na jego berecie, lśniący we mgłach Bretanii, czarował polskim feniksa, który się wiecznie ze swych popiołów odradza.

Walka krótka a straszna, która powaliła Francję w pół roku po klęsce Polski, dobiegała już końca, kiedy Staszek, zdumiony i podświadomie uradowany tym, że wychodzi z niej cało, został wzięty z nienacka w ogień karabinu maszynowego. Z ramieniem w strzepach, z draśniętą czaszką dostał się do niewoli niemieckiej. Musiano mu ramię amputować, po czym Niemcy odesłali do Francji jej odcięty na zawsze zniechęconego obrońcę.

Takim tedy ujrzelśmy go: bezbronnym, jak tylko bezbronna być może ludzka istota, kiedy nie posiada ni ojczyzny, ni rodziny, ni zdolności samodzielnego ubrania się, ni pieniędzy, ni żadnej nadziei na przyszłość, bo nawet nie znał języka tych, których pomocy w każdej chwili potrzebował.

O, biedny Staszku, tak straszliwie przez los upokorzony.

Wobec tej nędzy nieporównanej serca nasze krajały się z litością. Wręcz wstydziliśmy się tego, że posiadamy oba ramiona, że jesteśmy u siebie, we własnej ojczyźnie, że mówimy po francusku. Ale Staszek spoglądał na nas ujmując oczami

nawpół przymkniętymi, których barwy nie można było dostrzec, ale których promień, docierający nas, był tak gorący i słodki, że czuliśmy się nim pokrzepieni. Końcami palców pieściłem jego czuprynę, ciemną i mieniącą się odcieniami pożącanego brązu, włosy tak delikatne i i miękkie, że dotknięte sypały się wnet w jedwabiste kosmyki.

W chwili, kiedy Staszek mógł powstać, oczarował nas swymi wdziękami — ptaka. Z rasowym nosem Sarmaty, jak dziób osadzonym w twarzy, sześciobłąt głosem miękim i melodyjnym słowa francuskie, których już zdołał się nauczyć, a jego biedny, okaleczony tułów pęczył radością. Przekomarzano się z nim, a on miał porwijący sposób odpowiadania na zaczepki: oto wysuwał wprzód podbródek, jak gdyby prosił o pocałunek. Nadał mu więc miano „Staszek — Ptaszek”. Kochana dusza bez nienawiści, unikająca urażenia tak ludzi, jak i losu, szukająca na ziemi li tylko przyjaźni! Był on na to zbyt zacny, by się jej domagać, ale za to, był jej bardzo spragniony. Czuliśmy to wszyscy, a któż odmówiłby biednemu ptakowi? Za to wydziedziczenie go przez los oddawaliśmy mu więc najlepszą czaścikę swych serc.

Widząc go znów, w korytarzach szpitala, uczepionego do mego ramienia, kiedy prowadzę z pielęgniarką rozmowę, której on rozumieć nie może. Bynajmniej się

tym nie nudzi, a nawet, przeciwnie, ma zachwyconą miąę. I naraz, w przypływie czułości, obejmuje mię ramieniem i śmieję się wszyscy: jest on jeszcze tak wielkim dzieckiem!

Nasz Staszek żyje w szpitalu pod słonecznym miłości, Pewien polski bibliotekarz, człowiek mądry i stateczny, ojciec rodziny, uczynił z tego małego ptaka swego nieodłącznego towarzysza. Wychodzą rano ze swej „klatki”, by udać się na śniadanie w gronie rodzin francuskich.

A potem, gdy Staszek przenosi się do Meris-les-Bains, by dokończyć tam swej rekonwalescencji, tracę go z oczu.

Jesteśmy na progu roku 1946. W lutym otrzymuję list. List krótki i niezgrabnie pisany: Staszek — Ptaszek przebywa w Paryżu i pragnie zobaczyć „Różyczkę” (tak mię nazywał). Udaję się więc do szpitala wojskowego Val de Grâce. Nasz kaleka znajduje się w pawilonie neurochirurgicznym, gdzie ma poddać się nowej operacji.

Zmienił się bardzo: liczne bolesne przeżycia naznaczyły twarz jego wyraziste — jest ona twarda i blada. Lecz od czasu do czasu daje się dostrzec na niej odświeżenie dawnej, wrodzonej mu weselości. Chłopak, ujrzawszy mię, wykrzykuje: „Jakże jestem szczęśliwy, że pania widzę. Różyczko”!

(Ciąg dalszy nastąpi)



CHRZEŚCIJANSKA DEMOKRACJA  
ZWYCIĘŻA W NIEMCZECH

Wybory, przeprowadzone we wszystkich 4 strefach okupacyjnych Niemiec, przyniosły zdecydowane zwycięstwo partii chrześcijańskich demokratów, za którą postępują socjal - demokraci, socjaliści zjednoczeni, liberalni, demokraci, stronnictwo Dolnej Saksonii i Centrum. Chrześcijańska demokracja — jedyna — zwyciężyła w każdej strefie ponad milion głosów.

GEN DE GAULLE  
PRZECIW KONSTYTUCJI

Wszystkie gazety francuskie komentują obszernie ostatnią wypowiedź gen. de Gaulle'a przeciwko projektowi nowej konstytucji francuskiej.

TERROR W PALESTYNIE.

W Palestynie działają trzy żydowskie tajne organizacje: Hagana, Stern Gang i Irgun Zwai Loumi. Niedawno utworzyły one nadbudówkę i wspólny sztab generalny, zorganizowany według klasycznych wzorów wojskowych. Najwięcej członków ma Hagana, obie inne organizacje są bardziej dynamiczne i tworzą grupy uderzeniowe. Broń pochodzi z różnych źródeł. Dostarczyli jej dezercerzy żydowscy, za wysokie ceny Beduini przemycają broń niemiecką z Libii. Hagana ma broń, jakiej swego czasu dostarczyli jej sami Anglicy. Hagana może wystawić 3 — 4 dywizyj, Irgun Zwai Loumi 3 — 4 tysiące ludzi, najmniej liczny jest Stern Gang, na którego czele stoi Żyd z Polski, Frydman Jellin. Jednym z twórców żydowskiego ruchu oporu był Stern, gangster z Chicago. Popemnił on w Palestynie samobójstwo w chwili aresztowania.

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

— W Londynie zmarł John L. Baird, wynalazca pierwszego aparatu telewizyjnego. Pierwszy pokaz telewizyjny przeprowadzony był w roku 1925. W roku 1932 Bairdowi udało się nadać do Londynu derby z Epsom. Zmarły liczył lat 58.

O GRANICE POLSKO - NIEMIECKIE...

Ustęp mowy sztutgarskiej Byrnesa, dotyczący zachodnich granic polski, brzmi (wg „Timesa” z 9. IX.) następująco:

„Nadszedł czas, by określić granice nowych Niemiec. Układ poczdamski mówi o obszarach, które były częścią Niemiec, że będą tymczasowo przyznane Związkowi Radzieckiemu i Polsce, a ostatecznie zdecyduje o nich konferencja pokojowa. Wówczas obszary te będą w rękach armii sowieckiej. Mówi się nam, że Niemcy w dużych ilościach uciekają z tych obszarów i że dzieje się to na skutek uczuć, wywołanych przez wojnę. Mówi się, że będzie rzeźnią trudną zreorganizować życie gospodarcze tych obszarów, jeśli nie będą administrowane jako integralne

części w pierwszym wypadku Związku Radzieckiego, w drugim — Polski. Szefowie rządów zgodzili się, że popierać będą przy układzie pokojowym propozycje rządu radzieckiego odcinając ostatecznego odstąpienia Związkowi Radzieckiemu Królewca i przyległych obszarów. Dopóki Związek Radziecki nie zmieni swego poglądu, my na pewno będziemy stali przy naszych układach. Co się tyczy Śląska i innych wschodnich prowincji Niemiec, — Rosja oddała je Polsce do administrowania przed Poczdamiem. Szefowie rządów zgodzili się, że aż do ostatecznego określenia polskich granic zachodnich, Śląsk i inne wschodnie obszary Niemiec będą pod administracją państwa polskiego i dlatego nie będą uważane za część sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Je dnak, jak jasno wynika z protokołu konferencji poczdamskiej, szefowie rządów nie zgodzili się na popieranie przy układzie pokojowym odstąpienia (Polsce) jakiegokolwiek określonego obszaru. Związek Radziecki i Polska mocno ucierpiały od inwazyjnych wojsk Hitlera. W wyniku układu w Jałcie Polska odstąpiła Związkowi Radzieckiemu obszar na wschód od linii Curzona i dlatego zażądała rewizji swych granic na północy i zachodzie. Stany Zjednoczone będą popierały rewizję tych granic na korzyść Polski. Jednak rozmiar obszaru, który ma być odstąpiony Polsce, musi być zdecydowany przy ostatecznym układzie”.

RELIGIJNE...

DWIE CIEKAWY  
KSIĄŻKI RELIGIJNE  
DLA NIEMCÓW

B. więzień Dachau, Ks. Jan Neuhäusler, napisał 800-stronicową historię męczeństwa katolików niemieckich pod rządami Hitlera. Ciekawa ta praca, zatytuowana — „Kreuz und Hakenkreuz” (Krzyż i swastyka), zaopatrzona jest w przedmowę Kardynała Faulhabera z Monachium.

„Die Hungerkatechese” (Katecheza Głodu”) — tak ochrzcili Ks. Ludwik Wolker, przewodniczący Centralnej Komisji dla Organizacji i Opieki Duszpasterskiej nad Młodzieżą w Niemczech, ciekawą broszurę, w której, na tle panoszącego się głodu, tłumaczy cytelnikom błędy hitleryzmu.

Mówi on, że głód jest wynikiem wojny, którą rozpoczęli naziści i że głód panuje też w tych krajach, dokąd naziści ponieśli wojnę. Autor przypomina bluźnierczą „modlitwę”, którą kazano dzieciom powtarzać już w przedszkolach: — „Złóżcie rączki, schyłcie głowy, myślcie o Adolfie Hitlerze, który pomaga nam we wszelkim zmartwieniu”

„Potężni” upadli zostawiając ślad nieszczęść. Wynika z tego nauka, że nie należy ufać przejściowym władcom chociażby się im wiele udawało. Najpierw ufać Bogu, a potem działać, jak On sobie życzy. Działać z miłością Bożą, miłością, która każe się wyrzec tego, co przynosi nam korzyść ze szkodą innych narodów i kosztem ich nieszczęść. Takie zyski są na krótką metę i to jest lekcja niemieckiego głodu.

PÓLITYCZNE...

DYMISJA WALLACE'A

Mowa Wallace'a, krytycznie odnosząca się do obecnej polityki Stanów Zjednoczonych, poruszyła prasę i dyplomację całego świata. Przypuszczano nawet, że oburzony Min. Byrnes, ustąpiłby z gabinetu, w którym miałby pozostać człowiek, nie zgadzający się z wytyczną jego polityki zagranicznej. W rezultacie jednak prezydent Truman przyjął dymisję Min. Wallace'a, stwierdzając jednocześnie, że poglądy autora sensacyjnego przemówienia stoją w zasadniczej sprzeczności z poglądami całego rządu.

„Nie zamierzamy wprowadzić żadnych zmian w naszej polityce zagranicznej — powiedział z naciskiem Truman — Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych ustalona przez Kongres, prezydenta i ministra spraw zagranicznych obowiązuje w całej pełni.

„Nasza odpowiedzialność w sprawie użycia skania sprawiedliwego i trwałego pokoju nie dotyczy tylko narodu amerykańskiego, ale wszystkich innych narodów świata.

„Zaden z członków rządu Stanów Zjednoczonych — mówił dalej prezydent — nie będzie mógł w przyszłości wygłaszać publicznie przemówienia na temat polityki zagranicznej, sprzecznych z ustaloną polityką rządu”.

TEKĘ MINISTRA przemysłu amerykańskiego przejął A. Harri-man, dawniej ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie

CHURCHILL ZWOLENNIKIEM  
STANÓW ZJEDNOCZONYCH  
EUROPY

W wygłoszonej w auli uniwersyteckiej Zurychu (Szwajcaria) mowie, b. premier angielski rzucił myśl stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, które mogłyby na długie lata przywrócić utracony pokój i zaufanie wzajemne pomiędzy poszczególnymi narodami. Rzecz znamienita — dzisiejszy przywódca opozycji angielskiej przypisuje wielką wagę porozumienia się państw starego ładu z „wielkimi duchowo Niemcami”.



RELIGIJNE...

BURZA WOKOŁO  
ORDYNACJI WYBORCZEJ

Krajowa Rada Narodowa przyjęła projekt ordynacji wyborczej w brzmieniu rządowym. Odrzucone poprawki, zgłoszonych przez P. S. L., wywołało taką burzę na sali obrad, że posiedzenie przerwano.

Z M I A N Y

W składzie Centr. Komitetu P. P. S. zaszło ostatnio wiele zmian, M. in. usunięto Ministra propagandy, Matuszewskiego i starego działacza świata robotniczego — Z. Żuławskiego. Wśród nowych członków figuruje Adam Rapacki.

Zniechęcony Matuszewski złożył na ręce „premiera rządu tymczasowego” prośbę o zwolnienie z urzędu ministerialnego.

W Kraju krąży pogłoski o możliwościach większych zmian w rządzie warszawskim, przyczym wymienia się gen. Żymierskiego i min. Mince oraz Zawadzkiego jako kandydatów na premierów, Cy rankiewiczza i Drobnera, — jako wicepremierów, a Langoego i Modzelewskiego jako następców min. Rzymowskiego.

DYPLOMACJA W POLSCIE

Korpus dyplomatyczny w Warszawie liczy 216 przedstawicieli 18 państw, które utrzymują stosunki oficjalne z rządem warszawskim. Dziekanem Korpusu jest Ambasador sowiecki Lebediew. Personalnie sowiecki jest najliczniejszy: 40 ludzi, plus przeszło 100 urzędników konsularnych w innych miastach.

Ambasada Z. S. R. R. mieści się na rogu Al. Szucha i pl. Unii Lubelskiej. Ambasady francuska i jugosłowiańska na Saskiej Kępie, przedstawicielstwa amerykańskie i angielskie w Al. Ujazdowskich, włoskie na pl. Dąbrowskiego.

Pomnik ku czci ofiar hitleryzmu stanie w Alejach Jerozolimskich w Stolicy, na miejscu spełnianych egzekucji.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

ODBUDOWA WARSZAWY

Warszawa liczy obecnie ponad 500 tys. mieszkańców i ma ponad 80 procent budynków w ruinie. Plany nowej Warszawy są już gotowe. Pracowało nad nimi ponad tysiąc specjalistów. Preliminarz na najbliższe 3 lata wynosi 15 mld. złotych (około 40 milionów funtów), ale wykonanie całego planu wymaga pracy całych pokoleń. Nowa Warszawa ma mieć 5 dzielnic, powiązanych systemem łatwiej komunikacji i przedzielonych parkami. Aby uniknąć zadymienia miasta, fabryki będą mieć napęd elektryczny. Fabryki opalane węglem znajdują się na północy - wschód od miasta, a to w związku z przeważającym kierunkiem wiatrów. W centrum znajdują się banki, instytucje gospodarcze, sklepy przywne i państwowe, budynki będą tu wyłącznie wysokie. Stąd na południe przewiduje się urzędy państwowe i miejskie, dalej na południe — dzielnicę uniwersytecką i ośrodki kultury. Na zachodzie — lepszy przemysł, na północy wraz z terenem byłego ghetta — domy mieszkalne, najwyżej 4-piętrowe. Szkolnictwo zawodowe skupione będzie dokoła fabryk. W rejonie Alei Stalina i wzdłuż Łazienek znajdują się ambasady i poselstwa. Ambasady brytyjska i sowiecka pierwsze mają już własne budynki. Mieszkania urzędnicze i robotnicze będą 2 — 3 pokojowe. Małe domki rodzinne przewidziane są tylko na przedmieściach. Plan nowej Warszawy obliczony jest maksymalnie na 1.200.000 mieszkańców. Komunikacja będzie jedno-kierunkowa z Szcicą kolei podziemnej. Dla przestudiowania zagadnień ruchu wysłano komisję do U. S. A. i W. Brytanii. Dużo będzie otwartej przestrzeni, główne arterie będą szerokie. W całym kraju organizuje się akcje pomocy dla odbudowującej się Warszawy, Stalin obiecał pokryć połowę kosztów („Manch. Guardian” z 28. 8.).

GOŚCIE WARSZAWY

W tym miesiącu jeszcze odbudowująca się Warszawa ma pokazać swoje ruiny

i swój powojenny już wysiłek prezydentom miast: Paryża, Brukseli i Sztokholmu.

ISKIERKI.

W Sali „Roma” w Warszawie rozpoczęła się XI Sesja Krajowej Rady Narodowej.

Organizacja „Polentöter” wykryto w strefie brytyjskiej. Celem jej jest mordowanie Polaków.

100 tys. sierot w Polsce wychowuje się w rodzinach zastępczych. Obowiązki opiekunów tych dzieci powierzono nauczycielstwu.

Zwiększono w Polsce przedziały kartkowe dla dzieci i matek karmiących, oraz spodziewających się dziecka.

11 fabryk nawozów sztucznych jest już czynnych w Polsce. W sprzedaży ustalono ceny: 1 q azotniaka kosztuje 650 zł., soli potasowej — 450 zł.

2 fabryki płyt pilśniowych (cenny materiał w stolarce, lepszy od dykty) uruchomiono na Dolnym Śląsku.

„Szczerbiec” Bolesława Chrobrego, ar-rasy, rękopisy średniowieczne itp., wywiezione w 1939 r., mają być odesłane z Kanady do kraju.

Znana fabryka pierników toruńskich, która zatrudniała do wojny 400 pracowników, dając 5.000 kg. produktów dziennie, została znowu uruchomiona kosztem 2 i pół milionów złotych.

Ministerstwo poczt i telegrafów podwyższyło opłaty za listy w obrocie wewnętrznym z 3 zł. na 5, a w obrocie zagranicznym z 6 zł. na 10 (karty pocztowe — z 3 zł. na 6).

W miesiącu maju wykryto w Polsce nadużycia na sumę 180.672.721 złotych. Podając tę cyfrę „Robotnik” zaznacza, że ilość afer zmniejszyła się nieco w porównaniu z przeszłością, wynosząc 5.825 wypadków.

W ciągu ub. półroczna obroty związku spółdzielni „Spółem” wynosiły ok. 18 miliardów zł. (z czego na czerwiec przypada 4,5).

Z Jugosławii przybyło 20.000 repatriantów, głównie rolników.

W okręgu warszawskim zlikwidowano w ostatnim kwartale ponad tysiąc tajnych gorzelni i nielegalnych punktów sprzedaży alkoholu.

Specjalna komisja polska odszukała w Niemczech 2.000 koni, skradzionych ze stadnin rasowych.

16 PORTÓW posiada obecnie Polska na 500 kilometrach wybrzeża. Projektuje się utworzenie z Gdyni, Gdańska i Szczecina, specjalnej jednostki administracyjnej — „miasto nadbrzeżne” — równej województwu.

OBAWY MINISTRA EDENA

Ciekawe oświadczenie na temat stosunków angielsko - rosyjskich oraz w odniesieniu do niepewnej sytuacji politycznej świata złożył długoletni minister spraw zagr. W. Brytanii, Antoni Eden.

Podajemy tu za „L'Epogue” najcharakterystyczniejsze wyjątki:

„...nie umniejszamy powagi sytuacji. Nie widzę coprawda bezpośredniego niebezpieczeństwa konfliktu zbrojnego, ale — nawet w okresie odbywającej się konferencji pokojowej oczywiście jest narastanie z tygodnia na tydzień antagonizmu pomiędzy narodami..

Jestem przekonany, że obrzucimy większość narodu angielskiego pragnie przyjaźni z Rosją. Chcemy dla Związku sowieckiego pozostać nadal sprzymierzeńcami, jak to się działo podczas wojny..

...gdyby Sowiety chciały polityce swojej inną dać podstawę od naszej, a lękamy się, że to właśnie ma miejsce w tej chwili — wytłumaczenia tego faktu należałoby szukać w fałszywym tłumaczeniu faktów..

„...nie rościmy sobie prawa do narzucania Rosji w jej polityce wewnętrznej formy rządów. Nam osobście odpowiada bardziej nasz własny ustrój, ale nie ma żadnych przeszkód, żeby obce ideologie nie mogły żyć zgodnie obok siebie”.

CIEŻKI KLIMAT...

W „Observerze” zauważa Peregrine:

Ciekawe światło na konferencję paryską, rzuca fakt, że brytyjscy i sowieccy delegaci nie spotkali się z sobą dotąd ani razu poza oficjalnymi posiedzeniami. Molotow usiłował wprowadzić nawiązać kontakt osobisty z kolegami z Zachodu, ale bez powodzenia.



# Hej! do apelu!



Nr 11.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA

## Wycieczka do grotty Lombrives.

Dnia 6-go września po południu cała grupa młodzieży udała się na zwiedzanie grotty, zwanej Lombrives, w jednej z gór, wznoszących się przy miasteczku Ussat - les - Bains.

Przewodnictwo nad wycieczką objął p. Adamczak.

Stoimy u wejścia do grotty. Niestety, nie możemy do niej wejść z powodu braku prądu elektrycznego, a zwiedzanie bez światła jest zupełnie niemożliwe.

P. Adamczak zapala więc ręczne lampy karbidowe. Wchodzimy powoli z lękiem i trwogą, trzymając się za ręce. Wgłębiamy się w pierwszy tunel. Ściany tu są skaliste. Ścieka po nich woda, zimna jak lód.

Dowiadujemy się — iż w dawnych czasach nazywało się to miejsce, cmentarzem dzieci, których tu dużo szczątek odnaleziono...

Wieki uformowały skały w ten sposób, że wyobrazić sobie można w nich dwóch modlących się Arabów.

Zawracamy, wchodząc do drugiego tunelu. Jest on bardzo szeroki tak, że możemy iść całą grupą. Po kilku minutach dochodzimy do ogromnej sali, zwanej katedrą lub salą zbójców. Jak każda grotta, tak i ta, ma swoją legendę. Opowiadają, iż 1600 lat przed Chrystusem w grocie tej zamieszkiwał król, zwany Bebryx z córką swą Pyrenne, słynącą z wielkiej urody i dobroci serca. Królowna zakochała się w bogatym królu, Hercule, przejeżdżającym przez te góry. Po krótkim pobycie u króla Bebryx, Hercule opuszcza ukochaną Pyrenne. Zawiedziona królowna, wiedząc na tęsknotę, wychodzi z grotty i wpada w szpony dzikich zwierząt.

Hercule wraca, lecz zastaje już tylko martwe ciało swej lubej. Razem z ojcem, rozpaczeni, chowają zwłoki w grobie, wrytym w skałę, u stóp ślicznego jeziora. Bebryx i Hercule umierają również wkrótce i zostają pochowani w skalnej grocie. Z imienia pięknej królowny pochodzi nazwa gór: Pyrenées.

Minęły wieki. W XIV-tym stuleciu w tej grocie przechowywała się pewna sekta, zwana Albigensami. Z dużych sal królewskich urządziłi sobie Albigensi katedry: główną (o 84 m. wysokości) i dwie mniejsze. Sekciarze ci nie chcieli się wyrzec swych błędów, przez co zostali tam zamorzeni głodem.

Potem grotta stała się schroniskiem fałszerzy monet, bandytów i

złodziei. Z głównej katedry przemieniła się w salę zbójców.

Skalistymi schodami pięliśmy się coraz wyżej. Z jednej strony znajduje się tu żelazna poręcz, gdyż schody są bardzo śliskie. Znaleźliśmy się wreszcie na szczycie tunelu. Jak tu pięknie! Czy to możliwe, pytamy' by sama natura wyżłobiła w skałach tak przepiękne kształty? Oto — przed nami głowa młynarza; tam dalej siedzi jakas olbrzymia sowa. Na ścianach czytamy napisy: Henryk IV. — 1500. — i wiele innych nazwisk ludzi

sławnych, którzy, tak jak my, zwiedzali kiedyś tę grotę. I nasza wycieczka zostanie na wieki upamiętniona, gdyż na kilku ścianach wyrziliśmy: K. S. M. P. — 1946 rok.

Idziemy dalej! Droga staje się trudniejszą i uciążliwszą. Skały schodzą się coraz bardziej, pozostawiając zaledwo wązkie przejście. Nie trwa to jednak długo — oto skały znowu się rozstępują. Co chwila wyrwa się z naszych piersi okrzyk podziwu: widzimy ogromną chrzcielnicę, wykutą w skałę przez

spadającą wodę. Tam skały przypominają ostrygi, potem znowu ogromne kolumny..

W naszej fantazji wyobrażamy sobie coraz to nowe podobieństwo. Ta skała przypomina ogromną głowę, ta zaś czarownicę. Tu, tłumaczy nam dalej przewodnik, odnaleziono kości po zmarłych Albigensach

Nagle kończy się oślizgła skała. Kroczymy po błyszczącym piasku. Przewodnik tłumaczy, że w piasku znajduje się złoto. Rzuciliśmy się na poszukiwania. Daremnie. I znów skały z marmuru. Gdyby tak można było kawałek odiać! Ze skał zwisają cieniutkie kawałeczki, podobne do igieł.

Piasek się kończy. Dochodzimy do rzeki Oidessos, która płynie z drugiej strony góry. Za rzeką widzimy ogromną skałę — grób pięknej królowny z legendy. U stóp skały kołysze się jezioro. Droga staje się coraz trudniejsza. Postanawiamy jednak dojść do końca. Pomagamy sobie nawzajem. Po wielkich trudach dochodzimy do brzegu ogromnej, 123 m. głębokiej przepaści, na dnie której jest jezioro 300 metrów długie i 30 do 40 m. szerokie. Nad tą przepaścią prowadzi mostek żelazny, po którym przechodzimy grupami. Każda grupa zabiera ze sobą kamyczek, który przewodnik rzuca w przepaść. Po kikunastu dopiero sekundach słyszemy plusk wody. Gdy wszyscy już przeszli mostek, wróciliśmy znowu na miejsce.

Z rozkazu przewodnika cała grupa przystaje, a on sam gdzieś niknie. Po pewnej chwili pokazują się wysoko w górze. Z piersi naszych wyrwa się okrzyk podziwu. W miejscu, gdzie stanął pan Adamczak, przy świetle lampy ukazuje się nam skała, podobna do figury Matki Boskiej z Lourdes. Zdu mieni, zachwyceni — stoimy chwilę w milczeniu. Przewodnik wraca i tłumaczy nam, że skały u stóp Matki Boskiej kryją, według legendy, zwłoki króla Bebryxa i Hercula. Życzeniem ich było, by ich tu właśnie pochowano.

Wracamy. Spotykamy te same trudności. Jesteśmy zmęczeni — ale mimo to śpiewamy. Droga powrotna wydaje się nam krótszą. Ukazujące się nam światło dzienne witamy okrzykiem radości.

RATAJCZAK Anna.

## Związek Polskiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej KS. PROB. PLUTOWSKIEMU NA DZIEŃ JEGO JUBILEUSZU



Dnia 8-go b. m. parafia polska w Harnes przeżywała uroczystość 10-ciolecia pracy swego duszpasterza, księdza Leona Plutowskiego.

Ksiądz Leon Plutowski przybył do Francji w 1935 roku i objął duszpasterstwo nad rodakami w Roubaix i Lille. Po roku przenosi się do Harnes. Równocześnie obejmuje kierownictwo Związku Młodzieży Męskiej. W następnym roku zostaje Dyrektorem Młodzieży Żeńskiej. Oba te urzędy sprawuje aż do wybuchu wojny.

Gorliwy kapłan i gorący patriota rozumie potrzebę rozbudzenia w sercach młodzieży emigracyjnej uczuć łączności z Ojczyzną. W 1937

roku organizuje więc podróż po Polsce. Grupa, złożona z 50 osób młodzieży męskiej i żeńskiej, zwiedza ojczyźne miasta: Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, Warszawę oraz Tatry, budząc wszędzie podziw dla swej postawy. Rozbawiona i zapalona młodzież wraca do Francji. Ale Dyktor trzyma poważnie rękę na pulsie życia. Z początkiem 1938 roku zamyka się z młodzieżą na kilkudniowych rekolekcjach w Amiens. A gdy tak na przestrzeni dwu lat rozbudził u młodzieży uczucie patriotyzmu i miłości do ideałów katolickich — zwołuje na lato tegoż roku ogólny Zlot obu Związków do Waziers.

Rok 1939 przynosi jeszcze jedno ważne wydarzenie w karierze młodego kapłana. Rektorat Misji Polskiej we Francji powierza mu Sekretariat Zjednoczenia Katolickiego, — który spoczywa na jego barkach w ciągu najtrudniejszego okresu okupacji aż do zakończenia wojny.

Zasługi ks. prob. Plutowskiego nie potrzebują podkreślenia w gazecie. Spontanicznie uznana je kołonia Harnes na uroczystości 8-go września. Młodzież zaś przepięknie zmanifestowała swe uczucia i wyraziła swą wdzięczność byłemu swemu Dyktorowi podczas specjalnego wieczorka na kursie w Osny.

My zaś czujemy się szczęśliwi, że na tym miejscu w imieniu Całego K. S. M. P. M. i Ż. we Francji, publicznie wyrazić możemy nasze uczucia wdzięczności i gorących życzeń miłemu Jubilatowi.

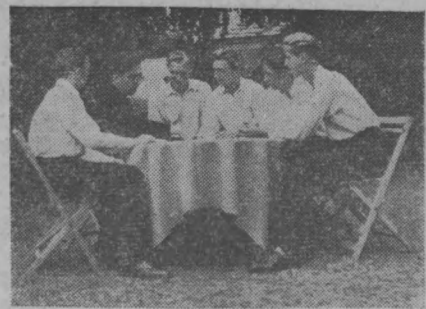
## Z Ussat les Bains do Lourdes.

zerwowany specjalnie wagon, który wiezie nas do Tuluz. Po drodze oglądamy cudowny krajobraz — Bas - Pyrénées. — Mając dużo wolnego czasu, zwiedzamy Tuluzę, która nam jest znana ze swej radiostacji.

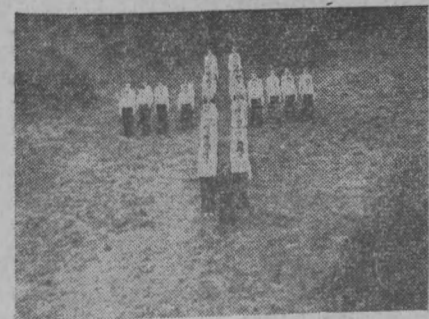
Zajeżdżamy do Lourdes. Na stacji oczekuje autobus, który nas zawiezie do hotelu. Przy tej okazji zwiedzamy już miasto. Ulice są pełne pielgrzymów. Dowiadujemy się, że m. in. jest tu właśnie pielgrzymka z Paryża z Ks. Kardynałem Suhard na czele. Po zainstalowaniu się w hotelach i po posiłku udajemy się na zwiedzenie grotty, gdzie objawiła się Najświętsza Panna Maryja. Oddawszy pokłon Matuchnie Najświętszej, przystępujemy

do formującej się procesji, która odbywa się co wieczór. W tym dniu naliczono dwadzieścia pięć tysięcy jej uczestników. Wspaniałą był widok tego 2-godzinnego pochodu, oświetlanego świecami wianych. Bazylika cała płonąła w świetle żarówek, a z piersi naszych wyrwała się pieśń: „Ave, Maria”. My, jako Polki, śpiewaliśmy: „Zdrowaś bądź, Maryjo”. Łzy stanęły druzhenkom na słowa tej pieśni, której echo odbijało się o góry. Nie jedna z nas potem mówiła: „Dzisiaj czuję się szczęśliwą, jak w niebie”. Tak przeszedł dzień pierwszy naszego pobytu w Lourdes. Nazajutrz jedna z druzhen z Montceau - les - Mines bierze ślub w

tym cudownym miejscu. Rano wyrusza orszak weselny z hotelu. Niebawym pochód prowadzi nasi Czcigodni księża, a młodego pana — Żołnierza - druhnny na czele z Prezeską Związkową. (Dok. na str. 6)



Ostatnie instrukcje przed wycieczką.



Symbolem naszym krzyż.

## Warszawa ma już pierwszą odnowioną świątynię

W niedzielę, 8 września odbyło się uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku kościoła OO. Kapucynów na ulicy Miodowej 15. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Odbudowy, BOS, Polonii Amerykańskiej i Ministerstwa Administracji Publicznej.

Kościół O. O. Kapucynów nieznacznie zniszczony we wrześniu 1939 roku, został podczas okupacji szybko odrestaurowany. Podczas powstania w roku 1944 palił się dwa razy. W obu wypadkach pożar stłumił zakonnik. Gdy kościół płonął po raz trzeci, nikt go nie gasił. Kapucyni byli już w obozie pruszkowskim.

Świątynia spłonęła doszczętnie. Jedyne w kaplicy dziwnym zbiegiem okoliczności, na podziurawionej przez pociski ścianie, wisiał niezniszczony portret króla Sobieskiego, fundatora kościoła OO. Kapucynów. Ocalał również sarkofag, w którym złożone były serce króla i chorągiew, zdobyta pod Wiedniem na Turkach.

Jeszcze w lipcu 1945 roku rozpoczęto remont kościoła. W roku bieżącym wykonano wewnętrzny remont głównej i bocznej nawy kościoła z funduszy klasztornych. Spalone ołtarze zastąpiono prowizorycznymi, wybudowano nową ambonę. Zabezpieczono kaplicę Brylowską przed dalszym niszczeniem.

Kościół OO. Kapucynów, pierwsza całkowicie wyremontowana wewnątrz świątynia stolicy, został ufundowany przez króla Jana Sobieskiego w roku 1693, jako votum wdzięczności za zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem.

### ŻYCIE WARSZAWY

Któż z Warszawiaków nie zna klasztoru Ojców Kapucynów? Albo, kto nie widział przesuwanego się od domu do domu, obciążonego sakwami, Ojca Aniceta, organizującego pomoc dla najbardziej upośledzonych? Znaliby go biedni studenci, z humorem nacągający go na „forse”. Szanowali jako świętego „społecznika” bogaci właściciele masarni i piekarni. Kochali nuncjusze i biskupi, których był spowiednikiem. Uciekały się do niego nieszczęśliwe dziewczęta z ulicy, prosząc o zapomogę. — Nikomu nie odmówił: „to są ludzie nieszczęśliwi — mawiał...”

Kontynuował swą pracę charytatywną za czasów okupacji: kuchnia klasztorna żywiła sto rodzin, wydziedziczonych społecznie.

Spotkałem Ojców Kapucynów warszawskich na Pawliaku, w 1941 roku, Gestapo zaarrestowało cały klasztor. Na 24 zakonników dwóch zdołało zbiec.

Siedziałem wówczas w celi O. P. L. na piątym oddziale. Pewnego dnia jeden z kolegów krzyknął: „Ojcowie kapucyni na placu!”

Sensacja w więzieniu. Za pośrednictwem biblioteki udało mi się przedostać do ich celi. Siedzieli całą dwudziestką razem na kwarantanie, a przelożony i O. Anicet w separatkach.

Wręczam im książki...

— Za co Ojców zamknęli?

— Za to samo, co i pana — odpowiada mi młody, energiczny zakonnik.

Śmiejemy się beztrąsko.

— Widzi pan — kontynuuje rozmówca — oni nie mogą znieść, że my pracujemy społecznie. Widzą, że skupiając społeczeństwo około klasztoru, jesteśmy ośrodkiem, budzącym świadomość narodową. Całe szczęście, że nie znaleźli żadnego śladu naszej pracy tajnej. Oskarżają nas tylko. Wiemy, że dowodów nie posiadają, a będąc skupieni w jednej celi, dobrze umówiliśmy się co do sposobu przyszłych zeznań.

— Jak was przyjęli?

— Jak Pan wie. Od zwierzęcia nie można dużo wymagać. Kopia, bija, ubliżają. Ale przecież koń jest na to, by kopać, krowa, żeby rzyć, a pies — aby szczekał. Dlatego niczemu się nie dziwimy, chociaż to dla nas taki nowy świat...

Wyrażam swą radość, że się dobrze trzymają i uciekam...

Widziałem ich później w Oświęcimiu. Dzielili los wszystkich. Głodowali, byli mordowani, bici, nieważani — tak samo jak my — umierali. — Pozostało ich tylko ośmiu z dwudziestu. Ojca Aniceta któregoś września 1941 r. zatruto w małej kamerze gazowej w podziemiach bloku 11-ego. Pozostałych przy życiu przetransportowano w czerwcu 1942 roku do Dachau.

Klasztor Ojców Kapucynów wybudowany przez Króla Jana Sobieskiego, jako exwotum po zwycięstwie wiedeńskim, zrósł się z Warszawą i dzielnie sekundował jej w walce. Zakonnik ginęli na stokach cytadeli z Traugutem, Brali udział w pracy konspiracyjnej. W 1939 r. nie ruszyli się z miejsca: praca religijna, społeczna i samarytańska pochłaniała bohaterów Ojców dzień i noc. Byli nieustraszeni. Podczas okupacji wyrabiali fałszywe dokumenty Żydom, ukrywali w habitach oficerów, współdziałali z całym społeczeństwem w dziele oporu, dzielili się ostatnim kęsem chleba z głodnymi.

Dlatego należy się cieszyć, że (były więzień polityczny — exoswiećmiak i exdachałowiec, Ojciec Brzeziński, współpracując ze społeczeństwem, zdołał odbudować kościół — pomnik historyczny i pomnik patriotyzmu.

W kościele, gdzie zginęły dzieła sztuki Śmuglewicza i dzieła Fałata, figuruje dziś bardzo piękny obraz olejny, pędzla jeńca wojennego, przedstawiający Matkę Boską Częstochowską. Jest to ofiara Kompanii Wartowniczej z Metz: dar strzelców i podoficerów, dowodzonych przez p. kapitana Michalskiego.

Cześć dzielny!

Bolesław DRYKA.

## 2 WOJNY W CYFRACH.

Czytelnik pisma szwajcarskiego „T A T” przesłał redakcji list, obejmujący porównanie 2 wojen światowych, prosząc o przedkładanie go codziennie delegatom, obradującym w Pałacu Luksemburskim w Paryżu. Oto treść owego listu:

	1914 — 1918	1939 — 1946
Czas trwania wojny.	51,5 miesięcy, 1.563 dni.	68 miesięcy, 2.176 dni.
Liczba zmarłych.	Żołnierzy — 10 milionów. Osób cywilnych — kilka tysięcy, szczególnie w Rosji, na skutek wyczerpania z głodu i walk domowych.	Żołnierzy — 20 milionów. Osób cywilnych — około 20 milionów.
Deportowani.	Kilka tysięcy.	W samych Niemczech 6 — 8 milionów. W całej Europie — 16 milionów.
Państwa nie biorące udziału w wojnie.	Dania — Holandia — Norwegia — Hiszpania — Szwecja — Szwajcaria — Portugalia.	Irlandia — Portugalia — Hiszpania — Szwajcaria — Szwecja — Turcja.
Państwa na nowo utworzone.	Państwa bałtyckie — Finlandia — Austria — Polska — Czechosłowacja — Węgry.	Islandia — Austria.
Jeńcy wojenni.	5 milionów.	16 milionów.
Okres pokoju.	43 lata od pokoju we Frankfurcie w r. 1871 do 1914 roku.	20 lat — od pokoju w Versalu w roku 1919 do roku 1939.

Ciekawy ten list kończy autor zapytaniem: jakie są perspektywy dla przyszłej wojny, „atomowej”, która grozić nam będzie, dopóki narody i rządy nie zdecydują się na ustanowienie naprawę trwałego pokoju!

## Uroczystość na Jasnej Górze

(Dokończenie ze strony 1-szej)

W DNIU 8 WRZESNIA...

Cały sens katolickiej mariologii opiera się na dwóch podstawowych prawdach: Najśw. Maria Panna jest Matką Boga i Matką człowieka, — to znaczy: Bogarodzica i Opiekunką ludzi. Pierwsza prawda wykreśla — Jej godność wobec Boga. Druga — Jej stosunek do świata. Z pierwszej wynika wiara w Jej potęgę wobec Boga. Z drugiej — wiara w Jej miłość dla człowieka, i — powiedzmy dla podkreślenia ważnego dla nas momentu — wiara w Jej opiekę nad narodem, który się Jej opiece powierza.

Prawdy te idą z katolicyzmem od początku. Idą także z polskim narodem przez jego dzieje. Jest rzeczą charakterystyczną, że, ile razy Polska staje wobec trudności, zawsze odczuwa potrzebę zamianowania zbiorowym aktem swej wiary w przemożną opiekę swej Niebieskiej Królowej i ofiarowanie Jej swych losów z całą ufnością.

Takie też znaczenie ma akt 8 września bieżącego roku... Jest wyznaniem i oddaniem.

Polski naród wobec świata całego wyznaje swą wiarę w moc Bogarodzicy; — jesteś potężna i wielka, jako Matka Chrystusa, Twe słowo u Boga wszystko może. Włęcz możesz nam pomóc.

Ale równocześnie wyznaje swą miłość i swoją ufność: — przeprowadziłaś w przeszłości nawę naszej państwowości przez odmyty burz dziejowych, prowadź ją także i dzisiaj „Monstra te esse Matrem”, jak Cię prosił Łokietek w Łęczycy.

Okaż się nam Matką!... Proszę Cię dzieci Twoje zatroskane potrzebą, ale i ufnością w Twoje pośrednictwo przejęte.

Polskie i katolickie społeczeństwo zostało przygotowane do aktu 8-go września przez podobne uroczystości w parafiach i diecezjach poszczególnych. Dzień 8 września zjednoczył w duchowo na Jasnej Górze podczas aktu ofiarowania, Niech się w tej chwili serca wzniosą ponad chaos drobnych i małych starań ku tej jednej wielkiej sprawie i trosce: przyszłości Polski. Niech żywiej zabiją tym katolickim patriotyzmem, który łączy w sobie dwie bliźnie miłości, Boga i Ojczyzny! Niech zapragną gorąco o Polskę katolicką walczyć naprzód w sobie, z mocami zła moralnego, a potem także z mocami zła materialnego! I niech będą pewne pomocy Tej, którą przed wiekami naród swoją „Królową” wybrał.

Ks. Jan PIWOWARCZYK.

### ODEZWA DO DRUHEN KSMPPŻ. OKREGU DOUAI

Zarząd K. S. M. P. Ż. — okręgu Douai przypomina wszystkim druhenom, że w niedzielę, dnia 13 października, odbędzie się okręgowy Zlot Młodzieży K. S. M. P. M. i Z. w Dourges.

Licząc na to, że wszystkie druheny wezmą udział w tej uroczystości i gremialnie stawia się już na rannym nabożeństwie i defiladzie. Zachęcamy wszystkie druheny do wspólnego przystąpienia w tym dniu do komunii św.,

Więc do apelu stańmy wraz, by służyć Bogu i Ojczyźnie.

Druhenka Pospieszna Wanda  
Prezeska Okręgu.

## Z Ussat Jes Bains do Lourdes

(Dokończenie ze strony 5-tej)

Takiej uroczystości niejedyn bogacz może nam pozazdrościć. W uroczystym kościele udzielił młodej parze ślubu Ks. Dyr. Januszczak, Msze odprawił Ks. Gruse, a wzruszające kazanie wygłosił Ks. Plutowski.

Druhenki śpiewały na cześć Matki Najświętszej. Pod grotą młoda pani złożyła bukiet kwiatów, Marii. Ucałowaniem stóp Najświętszej Panny pożegnałyśmy Matkę Bożą, prosząc o nowe łaski dla nas wszystkich.

Dla Francuzów musiało to wesele być czymś nadzwyczajnym. Co

chwilę zatrzymywali młodą parę, życząc jej szczęścia.

Zwiedziliśmy jeszcze zabytki w Lourdes, zanim nadeszła chwila powrotu.

Dziś widzimy znowu kominy i czarne kopalnie. Na północy, będzie nam trochę ciężko, przyzwyczaić się na nowo do tutejszych stron, po tak miłych wakacjach, spędzonych w tych pięknych okolicach francuskich. Na osłodę przyrzekamy sobie, że na przyszły rok znowu stąd wyjedziemy, ale do Polski: zwiedzić naszą Częstochowę. Druhenka *Franczyk Helena*, z Harnes.

## Kronika misyjna.

Celem nawrócenia Żydów Franciszkanie w Jerozolimie wydali po hebrajsku katechizm, książkę do nabożeństwa i żywot św. Franciszka.

Dla pariasów w Hyderabad (Indie) założyli misjonarze szkołę rzemieślniczą, a ostatnio budują dwa sierocińce.

„Hu i chiu kiao Tien” (czerwono ubrany biskup Tien) — tak nazywają Chińczycy swego kardynała w braku odpowiedniego wyrazu.

O. Lejay T.J., dyrektor obserwatorium Zi-Ka-Wei w Szanghaju, został członkiem Francuskiej Akademii Nauk.

Papież wysłał do Chin internuncjusza — Arcybiskupa Riberi.

Z apelem o misjonarzy i pomoc pieniężną zwrócił się wikariusz apost. F. Ford z Kaying (Chiny) do Stanów Zjedn., bo tylko na nie można dziś liczyć, a pora dla misji teraz tepsza niż przedtem.

Do Tokio przybyła misja papieska (biskupi amerykańscy z Buffalo i Columbus), by zbadać powojenne zagadnienia Kościoła w Japonii.

319 misjonarzy katolickich zabili Japończycy na terenach okupacyjnych — według dotychczasowych obliczeń.

W Annamie kapłani katolicki, nawet tubylczy, są przedmiotem krwawego prześladowania inspirowanego z zewnątrz.

W Australii Zach. obchodzone uroczystości stulecie Kościoła katolickiego.

W Egipcie jest 227.100 katolików.

W Wikariacie Leopoldville (Kongo) wyswięcono trzech pierwszych kapłanów tubylczych.

Episkopat brazylijski ogłosił list pasterski w sprawie zaprzestania strajków i tarć klasowych. Czytamy:

„Walka klas jest wstrętną w oczach Pana Boga, gdyż taka walka łączy się w imię obrzydliwej nienawiści, gwałtu i śmierci. Ideałem natomiast chrześcijańskim jest doprowadzić drogą harmonijną do przemiany społecznej, w której bogactwa rozdziela się sprawiedliwie pomiędzy pracujących”.

Hierarchia brazylijska organizuje po diecezjach Chrześcijańską Akcję Społeczną, której zadaniem jest:

„opieka nad dzieckiem i matką, pomoc dla ubogich rodzin, poleśnienie zdrowotności publicznej, dokształcanie dorosłych, organizowanie robotników, nauczanie socjologii i studium zagadnień rolnych”.

**CÓRKI POLSKIEJ EMIGRACJI  
ZA KLASZTORNĄ FURTĄ**  
Pierwsze śluby zakonne  
w Zgromadzeniu SS. Sercanek  
w Saint Ludan.

Wypadki wojenne, a tym samym trudności komunikacyjne z Polską sprawiły, że Zgromadzenie SS. Sercanek, którego dom macierzysty znajduje się w Krakowie, uzyskało w roku 1945 od stolicy Apostolskiej indult na otwarcie Nowicjatu w klasztorze w St. Ludan.

SS. Sercanki, pracujące od 44 lat wśród emigracji polskiej we Francji, posiadają w obecnej chwili kilkanaście placówek, na których, prowadzenie ochronek, przedszkoli, opieka chorych, schroniska dla dziewcząt polskich, a w końcu prowadzenie szkoły gospodarstwa domowego w Ct. Ludan, stanowią zajęcia wymagające z każdym rokiem wzrostu liczby pracownic.

Dzień 6-go września 1945 r., święto Matki Boskiej Narodzenia, zwane w Polsce Matki Boskiej Siewnej, był dla SS. Sercanek dniem świątecznym: W dom nowicjatu wprowadził bowiem Mgr. Kolb, wikariusz gen. tutejszej diecezji, pięć nowicjuszek, będących córkami emigracji polskiej we Francji.

Po przeżyciu w murach klasztornych czasu próby, jakoteż i po nabyciu odpowiedniego przygotowania do pracy, stanęły S. Nowicjuszkę w dniu 9 września b. r. ponownie przed ołtarzem pańskim w kościele St. Ludan, by tym razem złożyć śluby zakonne, poświęcić swe życie i siły Panu Bogu i jako SS. Sercanki iść między ludzi z dwoma głównymi nakazami: rozszerzać chęć Najsw. Serca P. Jezusa i pełnić uczynki miłosierdzia wśród bliźnich.

Rzeczna to była chwila, gdy w obecności Mgr. Kolba — Nowicjuszek, pierwsze kroki emigracji polskiej na ziemi francuskiej, wstępowały w szeregi SS. Sercanek.

Radość nasza w tym dniu była o tyle jeszcze większa, że Najsw. Serce Pana Jezusa wezwało już i dalsze pracownice do swego klasztoru. Oco cztery kandydatki zajęły cele nowicjatu naszego i tym samym dają nadzieję, że dzieło raz rozpoczęte rozwijać się będzie.

W kornej modlitwie, jaką zanosiłszy do Najsw. Serca Bożego, nie tylko płynęły dzięki za cudowną opiekę nad Zgromadzeniem, lecz i gorące prośby o dalsze nowe powołania zakonne wśród tak licznych szeregów dziewcząt polskich nasypanych we Francji.

Wszelkie listy prosimy kierować pod adresem: S. Przełożona SS. Sercanek w St. Ludan par Hindisheim (Bas-Rhin).

\*

**„DZIEŃ DZIECKA” w LA MACHINE**  
Sprawozdanie z udziału żywności przeznaczanej przez Misję Katolicką za pośrednictwem Ks. Prob. Góry dla dzieci polskich:

Dnia 19 IX. zebrało się 78 dzieci polskich. Dziewczętami opiekowała się Druha Bielecka. Chłopcami — Druhowie Orłowski i Nowakowski. Po wycieczce młodzież spożyła obiad, przyrządzony przez 4 członkinie z Bractwa Matek Rożańcowych. Popołudniową przechadzkę za kończono podwieczorkiem. Resztki żywności zostały rozdane pomiędzy wszystkie dzieci.

\*

**SLUBUJEMY**

**LA MACHINE**, — w niedzielę, dnia 8 września, odbyła się uroczystość ofiarowania Niepokalanemu Sercu Matki Bożej Kolonii la Machine, poprzedzona generalną Spowiedzią i Komunią św. Nabożeństwo polskie zostało odprawione przez Ks. proboszcza Górę z Le Creusot, który w kazaniu o cci Matki Boskiej wskazał na dzisiejszą potrzebę jedności Narodu Polskiego. Po wystawieniu i odmówieniu litanii Loretanckiej, został odczytany akt ślubowania.

Dalszy ciąg uroczystości — uroczysta akademія na salce zebrań — odbył się po niesporach. Otwarcia Akademii dokonał p. Polakowski. Kilka pieśni na cześć Matki Boskiej odśpiewał miejscowy Chór, pod kierunkiem organisty, p. Fr. Krysią. Okolicznościowy odczyt wygłosił p. Mielczarek. Ks. Proboszcz omówił wydarzenia historyczne Polski na tle dziejów Jasnej Góry. P. Bielecka odśpiewała z Harcerkami dwie udane pieśni „O Warszawie” i „Tańcował Kuba”. Akademię zakonczono wspólnym śpiewem: „Wrócimy tam” i „My chcemy Boga”.

\*

**ODEBRAĆ FANTY**

Komitet Fundacyjny Polskiego Sierocińca w Osny podaje do wiadomości, że numery losów wygranych w dzień święta Miłosierdzia, 15. 9. 46, kończą się na 1 lub 3. Zainteresowani mogą zgłosić się po odbiór fantów w Sierocińcu do dnia 10 października b. r. Po upływie tego terminu fanty przejdą na własność Sierocińca z uwagi na to, że niektóre z nich stanowią drobny żywy inwentarz.

□

**Z życia kolonii**

**MONTIGNY - EN - GOHELLE**, — W niedzielę, 8 września, tutejsze Bractwo Rożańca Żywego, poświęciło nową chorągiew w 21-szą rocznicę swojego istnienia. Mszę św. o błogosławieństwo Boże, dla Członków Bractwa odprawił Ks. Prob. Kitka, który też dokonał poświęcenia sztandaru i aktu ofiarowania całej parafii Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Kwiatkowski, wydawca „Narodowca” (którego zastępował red. Mondrzyk), z p. M. Jujkowską (żoną miejscowego kupca i czł. Bractwa Żyw. Rożańca), p. J. Witkowski z p. Cieślakową, p. A. Ratajczak z p. Elżbieta Gierszalową (zał. tut. Bractwa), oraz p. Z. Matuszak, prezes K. S. M. P. męskiego z p. T. Rutkowską, prezeską K. S. M. P. żeńskiego. Aktowi temu asy-

stowały poczty sztandarowe wszystkich narodowo - katolickich Tow. miejscowych, jak również z sąsiedniej parafii Billy Montigny oraz kilka Bractw Róż. z okolicy.

Po południu w Domu Polskim, odbyła się skromna akademія. Zagaiła ją długoletnia prezeska, p. Rutkowska, poczem odśpiewano „Zawitaj, Królowo Rożańca Świętego”. Dalszy program stanowiły — przemówienie Ks. prob. Kitki, wiersz powitany prezesa Krucjaty, Józia Rutkowskiego, wyrażający wdzięczność i uznanie dla Chrzestnych Chorągwi, a szczególnie dla Ks. Proboszcza za trud i pomoc dla Bractwa. Działwa z Krucjaty wystąpiła ze śpiewem i wierszykami, a młodzież starsza ze sztuką „Serce Matki”. Następnie K. S. M. P. odegrały wesota

**Fatalna trzynastka**

(Koszmarnie wspomnienie z obozu koncentracyjnego w Guzen)

Oczywiście, jako człowiek wierzący i przytem osoba duchowna, nie wierzę w żadne „nieszczęśliwe trzynastki”. Ale tak się dziwnie złożyło, że data 13 sierpnia 1940 okazała się naprawdę nieszczęśliwą dla wielu moich współtowarzyszy niewoli.

Było to w obozie karnym w Guzen (kamiieniołomu guzenowskie stanowiły filiję osławionego „obozu macierzystego” w Ma-uthausen).

Rankiem tego dnia, jak zwykle, była w „robocie” gumowa pała „oboźnego” przy formowaniu komand pracy na placu apelowym. Nie było to jeszcze najgorzej! Można się było do tego przyzwyczaić! „Pracowa, było bolesne i przykre dla wielu, ale tylko w pojedynczych wypadkach groźne dla życia. Kończyło się zazwyczaj sińcem, podbitym, względnie wybitym oknem, zgruchotaną kością, przetrąconą nogą.

To jednak, co miało nastąpić tego dnia popołudniu, jest tak koszmarnie i niewiarogodne, że już kilkakrotnie chwyciłem za pióro i odkładałem je w obawie, że ludzie i tak nie uwierzą, by to istotnie miało miejsce.

Zaczęło się dość niewinnie z rzekomą „próbą ucieczki” „Häftlinga”. W drodze powrotnej z pracy do obozu jeden z więźniów wychylił się na dwa kroki z szeregu, by podnieść zmurzały owoc, opadły z przydrożnej jabłoni. Nie mogę z całą pewnością twierdzić, czy w owym wypadku strażnik SS spełnił swoją „powinność” i oddał strzał do „uciekiniera”. (Tak było zazwyczaj i wielu więźniów w ten sposób utraciło życie). W każdym razie ta „zamierzona ucieczka” miała dla nas fatalne następstwa. Nie wszyscy więźniowie zdążyli tego południa „zafasować” (pobrać z kotła) zupę. Wszystkie bowiem „komanda pracy”, wracając w południe do obozu, zatrzymane zostały na placu apelowym, gdzie im oznajmiono, że dziś po południu wszyscy więźniowie „odpowiadać” będą za „próbę ucieczki” jednego z Häftlingów.

— Alle für einen! — Wszyscy za jednego — zasada powszechnie stosowana w obozach koncentracyjnych III Rzeszy.

„Dziwnie ponuro i złowrogo dźwięczał tego dnia guzenowski dzwon obozowy! Przypominał on naszą kościelną sygnaturkę, ale miał inne niż ona zadanie! Nie wzywał na „Anioł Pański”, ale na trud znoyny i krwawy dla hitlerowskiego mołocha. Nie słowa modlitwy i anielskiego pozdrowienia miał wywoływać na ustach skazańców, ale obelżliwe wyrazy buntu, klątwy i beznadziejnej rozpacz... W tym wypadku jednak zawiódł nadzieje perfidnych sługosów „germańskiego boga”. Ołbrzymia bowiem większość „mieszkańców” obozu, na głos obozowego dzwonu, z głębi ufnych serc swoich pozdrowiała Przyczystą Paniękę żarliwiej może, niż, to miało miejsce za dni wolności na głos dzwonów kościelnych w dalekiej ojczyźnie.

„Dźwięk obozowego dzwonu, niby laska magiczna, zapełniał kamienisty plac obozowy mrowiem — mało już do ludzi podobnych — istot ludzkich i szeregował je w zwarte szyki. Na komendę: „Aufbeikommando formieren” zakotłowało się znou na placu apelowym, by za chwili się wyliniły się ustawione w czwórki „kolunny robotcze”.

Drogi poza obozem, wiodące do pracy, obstawione były gęsto strażnikami SS, uzbrojonymi w automaty. Dziwne podniecenie i poruszenie panuje w oddziałach esmańskich. Obok nich stanęły zwanym szykiem, co było rzeczą niezwykłą — „k. zw. władze obozowe” (blokowi, izbowi, kapowie). Dlaczego jednak uzbrojono ich w pały gumowe, kije i dragi?

W myślach zamajaczył mi obraz z lat dziecinnych! W stronach moich rodzinnych urządzano często t. zw. „polowania

z nagonką”. Oceniając jednym rzutem oka naszą sytuację, zazdrościłem na moment, zwierzyźnie pełnej, dla której, zanim zacięśni się obręcz naganiaczy, istnieje jeszcze możliwość ucieczki. Z kotliny, jaką nam zgotowali strażnicy SS i kapowie, uzbrojeni w pały i gumy (ołów w zakończeniu!), wymknąć się było niepodobna.

Rozlegają się pierwsze nazistowskie szczucia, padają pierwsze ciosy.

— Los! — Los! — Aufgehen! — Schneller!

Przyśpieszamy kroku! Chwytny kamieniem, biegiem kierując się w stronę obozu, (należałem wówczas do t. zw. komanda „Steintraegerów”, które miało za zadanie przenosić w rękach lub na ramieniu większe złomy kamienne z t. zw. „Steinbruchu” do obozu: później pracowałem jako pomocnik murarski).

W drewnianych pantoflach, nogi wykręcając się w kostkach na ostrych, nieuwalnianych kamieniach, Nie możemy pojąć, dlaczego tak strasznie biją? — Kto upadnie, tego dobijają!!!

Czy szatan opętał tych szaleńców? — Czy piekło otworzyło swoje czeluści? — Pięć długich godzin takiej masakry!

Łamią się kije i dragi w rękach kapów, którzy wyrwywają sztachety i słupki z przyległego plotu, bić nie przestając.

Esmani kłują bagnietami, osadzonymi na lufach karabinów.

Wypada mi właśnie przebiec główną bramą do obozu. Poprzednik mój uniknął ciosu! Widzę czającego się kapa na nową ofiarę! — Ale — skąd się wziął młot w jego rękach? Chyba teraz legnę z rozbitą głową! — Ciężkie drewniaki zrzuć z nóg! Nic to, że pokaleczę nogi — może uratuje życie!..

„Słyszczę za sobą siarczystą klątwę w tym języku, który Reymont przyrównuje do „szczekania psa” („niekiedy szpetnie zawarczał język niemiecki, jakoby jedno w dyskursach z psami wypróbowany” — Sejm Czteroletni)... to oprawca, który potoczył się z młotem po nieudatym zamachu na moją głowę.

„Wszystko jednak kończy się na świecie.”

Tak też skończyło się owe krwawe popołudnie dnia 13 sierpnia 1940 roku, choć zdawało się, że trwa w nieskończoność.

Mało było tego wieczoru kamieni na placu apelowym w Guzen nieobrzyganych krwią ludzką.

„Jakie żniwo?” — pytają naganiacze hitlerowscy swoich krwawych pomocników!

— 50-ciu „wykończonych” i ok. 400 pokaleczonych i rannych! Zdają się być zadowoleni.

Przedpięte były w tej naddunajskiej krainie widoki zachodu dnia na tle alpejskich szczytów.

Znużone całodziennym trudem, kładło dobroczynne słońce swoją głowę na krwawej pościeli do zasłużonego spoczynku.

Tego jednego — ci grabarze ludzkiego mienia, wolności i życia, zabrać nam nie mogli!

Tej chwili duchowej rozkoszy i nieme-go zachwyty z piękna przyrody na wieczornych apelach.

I jeszcze jednego! — Nie mogli nam zabrać cci i honoru ludzi niewinnych! — aczkolwiek przy przekraczaniu bramy obozowej trałono nam w uszy wielokrotnie: — „Jesteście oddat: — „rechtslos”, „wehrlös” und ehr-los”! Poza prawem, bezbronni, bez cci! —

Na to ostatnie „los” nigdy się nie zgodziliśmy!

**Ks. WALKOWIAK Ludwik**  
b. więzień Guzen i Dachau.

jednoaktówkę p. t. „Pieczona gęś”, wyreżyserowaną przez Ks. Proboszcza. Prezeska zakończyła uroczystość pieśnią „Serdeczna Matko” i hasłem Bractwa „Cześć Marii”.

**J. RUTKOWSKA C. JADZIŃSKA.**

**KS. KAPELAN OKRĘGU TULUZY donosi:**

Niniejszym zapraszamy na polskie Nabożeństwa jesienne, które odbędą się w następującym porządku:

- 2 paźdz. — środa — Moulin - Mage.
- 3 " — czwartek — Camares.
- 4 " — piątek — St Afrique.
- 5 " — sobota — La Cavalerie.
- 6 " — niedziel. — Milau (kapł. Stóst).
- 7 " — poniedz. — Laissac.
- 8 " — wtorek — Pont de Salars.
- 9 " — środa — Gramond.
- 10 " — czwartek — Rodez (kaplica szpitalna).
- 11 " — piątek — Cassagnes Begonhes.
- 12 " — sobota — Durenque.
- 13 " — niedziela — Falgueres par Ledergues.

Msza św. o godz. 10 czasu urzędowego (czyli o 9 czasu słonecznego). Przed Mszą św. spowiedź od godz. 8. — Wszystkich P. T. Rodaków o wzięcie udziału w nabożeństwie i o powiadomienie o nim sąsiedów prosi ks. kapelan Okręgu Tuluzy.

**Ks. J. Chelmski,**

\*

**NOWE WŁADZE ZUP.R.O.**

**WE FRANCJI OKRĘG „PÓLNOC”**

Komisja Propagandowa Okręgu „Północ” ZUPRO we Francji podaje do wiadomości, że prezesem Okręgu jest, Ukłaja Piotr z Harnes, były szef sieci wywiadowczo-informacyjnej podgrupy „Śląsk” P. O. W. N. b. założyciel Organizacji „Orla Białego” na Północy, Prezes Okręgu Federacji Robotników i Emigrantów Polskich na Okręg Lens, b. członek Rady Głównej Federacji Robotników Polskich na Francję i b. propagandzista zbiórki na fundusz Armii Polskiej w latach 1936 — 39.

Sekretarzem jest p. Kozal Feliks z Harnes, b. członek P.O.W.N., wieloletni działacz Harcerstwa Polskiego we Francji.

Skarbnikiem jest p. Skibiński z Sallaumines, b. szef placówki POWN, prezes Oddziału ZUPRO w Sallaumines.

ZUPRO jest zrzeszeniem politycznym i kieruje się wyłącznie dobrem członków. Biuro Okręgu „Północ” (rue de Londre Nr. 1 w Lens) przyjmuje w następujących sprawach: Carte Resistance F.F.I. Combattant Volontaire, Croix de Guerre za wojnę 1940 — 45, dla wszystkich tych, którzy służyli w Armii Polskiej i POWN, na terenie Francji. Oprócz tego załatwia się wszelkie formalności b. żołnierzom i deportowanym, internowanym i wszystkim wdowom i sierotom, pozostałym po poległych. Thumaczeń dokumentów dokonuje się bezpłatnie dla członków ZUPRO.

Komisja Propagandowa:

**Nowakowski Fr., Rezułak J., Fojt J.**

\*

**MŁODA BOHATERKA**



Smutne komunikaty, donoszące o strasznej katastrofie lotniczej na przedmieściu Paryża — w Blanc Mesnil — (4-go września 1946) wymieniły parokrotnie nazwisko p. Ambroziewicza, Polaka, który z płonącego samolotu wyciągnął jeszcze 5 ofiar, ratując im życie. Dzielnemu rodakowi dzielnie sekundowała w tej akcji samarytańskiej, jego 16-letnia córka Irina.

Mała bohaterka, którą widzimy na fotografii, nie była jeszcze nigdy w Polsce. Rodzice jej — urodzeni na dalekich kresach Suwalszczyzny — przywędrowali do Francji w pogoni za chlebem w roku 1925. Umieili jednak przełać ukochanie Ojczyzny w maleńkie serce swojej jedynaczki, kochanej jako „żywe srebro” przez otoczenie, dobrej koleżanki rówieśniczki gimnazjalnych (uczęszcza do 4-tej klasy), polskiej harcerki, która w sierpniu bieżącego roku zdobyła w skautowym ośrodku szkoleniowym w Ageux (Aisne) stopień samarytanki.

Władze Zw. Harcerstwa Polskiego we Francji podały dzielną Irinę Ambroziewicz do odznaczenia za czyn bohaterstwa.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE

Nie opuszczaj nas

Nie o-puszczaj nas, nie o-puszczaj nas, Ma - tko  
nie o-puszczaj nas. Matko pociesz, bo pla-cze my,  
Matko prowadź bo zgi-nie-my. Ucz nas ko - chać  
choć w cier-pie-niu, ucz nas cierpieć, lecz w mil-cze-niu.

- Nie opuszczaj nas...  
2. Cóż dziwnego, że łzy płyną, gdy to życie leż dolina.  
Dusza smutkiem zamroczona, pod ciężarem krzyża kona...  
Nie opuszczaj nas...  
Nie opuszczaj nas...  
3. Wyjednało Twe wstawienie nie jednemu już zbawienie;  
Kto swą ufność w Tobiełożył, nowym łaski życia ożył...  
Nie opuszczaj nas...

Rozrywki umysłowe

POD REDAKCJĄ F. D.

SZYFRÓWKA.

Do Redakcji naszego pisma wpłynął list pisany szyfrem — t. zn. każda litera zastąpiona została przez cyfrę. Zwracamy się do naszych „łamigłówkarzy” o pomoc w odczytaniu tego pisma. Domyślamy się, że dwa wyrazy, umieszczone w cudzysłowie oznaczają „Polska Wierna”. Ale co dalej?

1 — 2 — 1 — 1 — 3 — 4 — 3 — 4 — 5  
— 6 — 3 — 7 — 8 — 2 — 9. — 10 — 6 —  
11 — 8 — 12 — 4 — 8 — 11 — 5 — 3 —  
13 — 11 — 14 — 15 — 16 — 12! — 17 —  
5 — 11 — 18 — 3 — 19 — 4 — 20 — 5 —  
— 11 — 6 — 2 — 21 — 10 — 4 — 22 —  
5 — 11 — 13 — 12 — 7 — 21, — 23 — 3 —  
— 17 — 12 — 1 — 10 — 14 — 11 —  
4 — 2 — 3 — 5 — 8 — 11 — 4 — 17 —  
5 — 12 — 4 — 11 — 13 — 6 — 2 — 24 —  
— 11 — 16 — 11 — 14 — 12 — 10 — 25 —  
— 11 — 24 — 20 — 13 — 6 — 2 — 11 —  
24 — 5 — 12 — 6 — 5 — 20 — 4 — 14 —  
— 2 — 9 — 26 — 20 — 10 — 24 — 12 —  
4 — 3. — 4 — 13 — 24 — 9 — 18 — 2 —  
— 3 — 4 — 2 — 3 — 15 — 6 — 12 — 5 — 20 —  
6 — 2 — 26 — 12 — 4 — 3 — 13 — 11 —  
13 — 6 — 22 — 12 — 8 — 3 — 4 — 2 — 3 —  
— 1 — 3 — 17 — 5 — 6 — 20 — 16 — 3 —  
— 26 — 8 — 20 — 15 — 27 — 15 — 27 —  
4 — 2 — 1.  
24 — 22 — 15 — 6 — 19 — 26 — 2 —  
24 — 3 — 17 — 12 — 6 — 13 — 5 — 12 —  
4 — 2 — 3 — 8 — 2 — 11. — 27 — 11 —  
8 — 14 — 11 — 14 — 12 — 4 — 11 — 1 —  
10 — 14 — 11.

LOGOGRYF

Z następujących liter utworzyć 10 wyrazów pięcioliterowych:  
a a a a a a a a a a b d d d d e e g  
i k k k l m m m n n o o o o o  
p r r r r s s t t t t u y y z z.

Srodkowe litery czytane z góry na dół dadzą tytuł znanego dzieła Mickiewicza.

Znaczenie wyrazów. — 1) kamień półszlachetny; 2) grupa zwierząt; 3) moneta biblijna; 4) owad; 5) część dawnych fortyfikacji; 6) narzędzie rolnicze; 7) miasto w Grecji; 8) zmarła ziemia; 9) naczynie; 10) mieszkaniec okolic czarnomorskich w Rosji.

Termin nadsyłania rozwiązań — 12. X.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. PIECHOWIAK J z Ostricourt. — Spóźnione.

Z. LENK. — Jakkolwiek podzielamy w zupełności wyrażoną w liście opinie, lepiej będzie, naszym zdaniem, jeżeli omówienie broszurki nie ujrzy światła dziennego.

POSZUKIWANA — Młoda Polka, poważna i uczciwa, jako służąca do wszystkiego. Stały pobyt zimą w Paryżu, latem na wsi — w okolicach. Zgłoszenia kierować. Madame Simonnot, 45, rue de l'Église — Taverny (S. et O.).

Z LISTÓW DO REDAKCJI

SZYTYWE PRACE

Przez nasz ośrodek przewija się dużo młodzieży. Żadna jednak grupa nie pozostawiła tak głębokiego wrażenia, jak dzisiejsza, mimo, iż bawiła wśród nas jeden zaledwie dzień

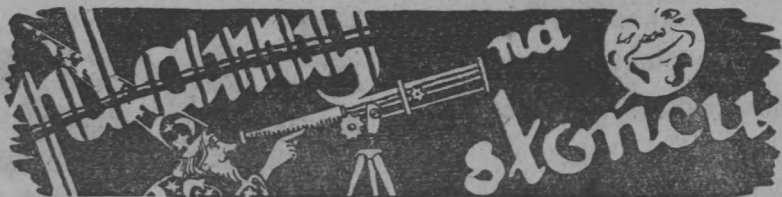
Była to wycieczka dzieci polskich z podmiejskich okolic Paryża. Zebrani przygodnie przez swego duszpasterza, przybyli, by w słońcu, które w tym dniu wyjątkowo dopisało, na łonie natury zaznać ostatnich przyjemności kończącego się lata. Dzieci bawiły się doskonale, korzystając z wszystkich urządzeń domu, do przejażdżki kajakami włącznie. Tak przyłączyły się do polskiej atmosfery, panującej w naszym ośrodku, że z wyjazdem do domu były trudności. Rozpoczęły się płacze i prośby, by mogły jeszcze pozostać. Ostatecznie skończyło się na tym, że kilku starszych chłopców pozostało na okres tygodnia.  
Przed odejściem na dworzec

dzieci udały się do kaplicy. Młody ksiądz — organizator tej wycieczki — rozpoczął po polsku modlitwy. Ani jedno dziecko nie mogło jej za nim powtórzyć. Wszystkie odmawiały ją w szkole i w domu po francusku. Zaczęła się żmudna nauka żegnania się po polsku, nauka, którą poprzez „Ojczyznę”, „Zdrowaś”, „Wierzę w Boga”, ksiądz będzie kontynuował w następnych miesiącach z tą gromadką, którą zebrał po raz pierwszy.

Świadomie nie podaję nazwiska księdza. Symbolizuje on bowiem szczytowy wysiłek tych wszystkich duszpasterzy polskich we Francji, którzy w ukryciu, bez rozgłosu, bez oglądania się na na grody i uznania — są pionierami polskości na obczyźnie. Jakże bardzo często niedocenianymi!

Wyraży głębokiego szacunku łączę  
Ks. K. Stolarek,  
Kierownik Katolickiego Ośrodka Młodzieży Polskiej.

29, av. de Chateau Thierry  
La Ferte-sous-Jourar (S. et M.)  
17 września 1946.



ZNAKI NA NIEBIE.

W roku 1940 byli „modni” spadochroniarze. Ludzie spoglądali z utęsknieniem na niebo, wypatrując skoczków, mających być zapowiedzią lepszego jutra.

Dzisiaj rozglądamy się znowu po niebie. Chcielibyśmy na niem dojrzeć nową tęczę, zwiastującą koniec wojennego potopu krwi i łez. W parku bowiem, okalającym pałac luksemburski, nie wyróżnia chyba różdżka pokoju. Widać, że ogrodnicy zajęci jej hodowlą, nie znają tajemnic swojego zawodu, albo też wzajemnie — przyznajmy to szczerze — przeskadzają sobie w niełatwej pracy. Pozostali nam znowu szukanie znaków na niebie. Tym razem spodziewamy się ich od samego Boga.

OSTAŁ SIĘ KRÓL...

„Demokratyczny” wiek XX-ty nie cierpi królewskiego tronu. Dał tego znowu dowód na kanwie ostatnich dni i miesięcy, śpiewając „requiem” koronowanym władcem Italii i Bułgarii. Zeby jednak zdokumentować, że wielka władza pochodzi nie jak dotąd mówiono, od Boga, a od ludu — wyciągnął z lamusa historii zwycięzkiego na wygnaniu monarchę Grecji. — Jerzy II zna dobrze gorycz, jaką kryje na swoim dnie kielich władzy. W duchu tęsknoty za krajem nie po raz pierwszy lat przeżył kilka. W roku 1917, pod naciskiem Ententy, ojciec jego, Konstantyn, przekraczał granice swojego państwa, uciekając do Szwajcarii. Wróciwszy w 1920 na zew wiernego ludu, już w dwa lata później przed rewolucją powtórnie ratuje się ucieczką. Podobnemu losowi podlega jego syn — obecny król Jerzy, który objął rządy nad niespokojnym narodem po abdykacji ojca po to, żeby już 17-go grudnia 1923 opuścił Grecję i rozpoczął 12-letnią ucieczkę na angielskim wygnaniu. Powróciwszy, znowu na usilne wołanie, do ojczyzny, wprowadza na wyżyny polityki wewnętrznej dzielnego generała, późniejszego premiera — Metaxa.

Przeglądając dziś — po zwycięskim plebiscyście, dzieje swojego państwa — greckiego rodu, król Jerzy II nie odnajdzie w nich dla siebie pomysłu wroźby. Założyciel dynastii — Jerzy I został w podzięce za 50 lat służby narodom, zamordowany w Salonikach. Ojciec obecnego władcy — Konstantyn — dwukrotnie uciekał z królewskiej komnaty. Brat jego — Aleksander — umarł naskutek ukąszenia przez małpę, choć złośliwa plotka mówiła uporzęcznie o zatruciu. Wracającemu poraż 3-ci zrzędu na tron grecki Jerzemu II, zwycięzcy wyborów, przeprowadzonych w świetle reflektorów gościnie zawiązanej do portów Morza Śródziemnego, marynarki amerykańskiej i angielskiej, smutną wroźbą są chyba groźne dziś prawa demokracji, które przypomniaty znowu światu, że „wszelka władza pochodzi nie, jak dotąd głoszą, od Boga, lecz od ludu”...

CHIŃSKIE CIENIE

Daleki Wschód. — „Złote niebezpieczeństwo”. Problemy te, ściśle ze sobą związane, były dotąd tematem dla niejednej książki i wielu sensacyjnych reportaży. Swego czasu głośnie było zagrożenie rasy białej przez 400 milionową masę chińską. Dzisiaj jednak na zagadnienie to patrzymy już inaczej: dopóki naród ten, od 17 lat wzajemnie w bratobójczej się wybijający walec i od 2 prawie dziesiątek lat nie znający ani jednego dnia prawdziwego

pokoju nie wkroczy na tory polityki wewnętrznej umowy, dopóty nie może być mowy o zewnętrznej sile, zagrażającej ludzomotki — Europie.

W 20-tym jednak stuleciu dla Warszawy nie może być obojętne to, co się dzieje w Szanghaju, jak nie może Ameryka czy Rosja biernym tylko być widzem dyplomacji Mongolii. Stąd właśnie, dzisiaj częściej mówi się o „żelaznej kurtynie”, zwiastującej nie tylko nad falami Łaby, ale i o drugiej — rozgraniczającej sfery interesów imperialistycznych na ciele kolosa chińskiego.

Dzielne Chiny, które przewodzą kulturze świata, wielką przeżywają tragedię. Jak wiadomo od niedawna rozgorzała tam wojna domowa na nowo. Symbolem życia w tym olbrzymim kraju stały się bandy głodno i chłodno spać się kładących obywateli, wieczne barykady, oblepione żołnierstwem, „ozdobionym” w niemieckie hełmy, starą broń i karabiny maszynowe z rosyjskiego aluminium, oraz uganiane po ulicach większych miast załogi amerykańskich jeepsów (samochodów, tak zwanych „łazików”), próbujących wzburzonemu tłumy bezskutecznie doprowadzić do porządku.

Innym symbolem tego życia to wspomniała ongiś stolica Szanghaj, dzisiaj stoiszamienna gruzów. W tym azjatyckim Berlinie umiera miesięcznie około tysiąca ludzi z głodu.

Złe bowiem zarabiających kulisów nie stać na kupno żywności na czarnym rynku, na którym — dla przykładu — za bochenek chleba płaci się 3.000-krotną ceną oficjalną, a za garść ryżu całotygodniowym zarobkiem.

Opywa we wszystkim procentowo nieliczna klasa ludzi mających — wysokich oficerów, dowodzących 200 dywizjami wojska, rządzących administracyjnych państwa i z tradycji ciągle jeszcze wpływowych mandarynów. Społeczne pojęcia tych jednostek, dalekie od prawdziwego zrozumienia rzeczywistej demokracji, stanowią jeden z ważkich powodów trwania nieprzerwanej niemal walki domowej, noszącej w sobie śmiertelny zarodek wyniszczenia masowego chińskiego narodu. Wiedzą o tym szerokie, upośledzone masy, u których widok sytych „przywódców” budzi w ich sercu coraz to głębszą nienawiść.

Trudno również nie zauważyć nienawiści, jaką naród ten żywi wobec przedstawicieli rasy białej. Oświadczył wprawdzie niedawno jeden z oficerów amerykańskich, że sam fakt zwycięstwa okrucami z własnego stołu zgłodniałych dzieci chińskich, usprawiedliwia pobyt jego rodaków w tym kraju. Złoty jednak smok chwycący się na własnych nogach, zdaje sobie do skonałe sprawę z nierentowności opieki, jaką inne mocarstwa nad nim rozłożyły. Lapidarnie ujął to zagadnienie niedawno pewien skośnooki komunista, członek upośledzonego narodu: „dopóki w Chinach będą ludzie innej narodowości, dopóty kraj ten, spokoju nie zazna. Chińczyków należy zostawić na łasce losu. Przez parę miesięcy będą się oni wzajemnie mordowali, po to, żeby jednak potem nastał już w tym kraju ostateczny pokój.

Niestety, słów tych mogą nie dosłyszeć ci, do których je właściwie wygłoszono, a którzy, jak chiński, złowrogie, cienie zaciążyły nad przyszłością tego kraju, przeskadzając paść promieniom zbawczego słońca na jego krwią przesyconą ziemię.  
m. s.

Rzeczy ciekawe

Gazety niemieckie w Berlinie mają już 3 miliony egzemplarzy nakładu.

Prez. Benes powiedział, że nie widzi możliwości zatargu między Wschodem a Zachodem, lecz w wypadku, gdyby zatarg taki nastąpił, Czechosłowacja stanie po stronie Rosji.

Stalingrad odbudowuje się w niestychanie szybkim tempie; ma być najpiękniejszym miastem świata, godnym swej bohaterskiej roli w historii.

W Boston (St. Zj.) wręczono dyplom magistrze pannie Livingston, ślepej od urodzenia. Na wykłady uniwersyteckie chodziła regularnie w towarzystwie wiernego psa.

Chirurgzy stosują transplantację (przeszczepienie) rogówki z człowieka świeżo zmarłego na oko ślepego, czym przywracają niewidomym wzrok.

Tkaninę bez przedzenia i tkania wyrabia Ameryka. Środkiem łączącym włókna jest specjalny preparat plastyczny, którym nasącza się bawełnę, a potem prasuje.

Najpopularniejszym tańcem w Ameryce jest „Lat — omic energii”. Ta prędko „rumba”, będąca bombą atomową parkietów dancinogowych, ukazała się w jednym z ostatnich filmów.

W Genewie odbywa się pierwszy kongres, poświęcony opiece nad dzieckiem.

**D. Dowojna - Bienaimé**  
Tłum. przysięgli przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.  
PRENUMERATA: Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.  
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.  
CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży ..... 5 fr.

Gérant: L. CHARPENTIER  
No d'Autorisation 1322  
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05